Nr 28. Kraków 6 Lutego — Wtorek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Bóżnicznej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Biuro ogłoszeń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 20a i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocz. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmuje się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego pisma za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, Stadt, Auwinkel N. 3 i R. Mosse — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem L. Daube p. G.st Cow.

Kraków 5 lutego.

Sejm pruski przedstawiał w zeszłym tygodniu pole walki między władzą świecką a kościelną, między nowoczesnym liberalizmem a konserwatyzmem, między religijnością a bezwyznaniowością, jakoby na udowodnienie, że wszystkie kwestye obchodzące głębiej społeczność, muszą wnikać w ducha, a przeto dotykać strony religijnej. Dawniejszy liberalizm nie miał tej cechy antireligijnej, był na wskroś świeckim. Rządom bardzo przypadał na rękę ten znanego filozofa aksiomat, że choćby ciało było spętane, duch jednak jest wolny. Otóż liberalizm dawny chciał tej wolności trochę także dla ciała, chciał wolności osobistej i politycznej. Przyznano mu tę wolność, ujęto ją w formy konstytucyi, lecz zażądano w zamian, aby w sferze ducha rządowi czyli państwu oddać władzę i zwierzchność. Zamiana ta została przyjętą, bez przewidywania, że kto panuje duchowo, wcześniej czy później ogarnie władzę oraz nad ciałem. Ażeby jednak rząd mógł środkami swemi administracyjnemi objąć władzę duchową, potrzeba było, aby sprawy duchowne, religijne, zostały, że tak powiemy, sekularyzowane. Kościół nie ma mieć żadnego wpływu na społeczność, której prawa i obowiązki objęte są ustawami państwa, kościół nie ma mieć wpływu na wychowanie, gdyż państwo wychowuje sobie obywateli dla swoich celów, tak jak dla swoich celów powołuje obywateli do służby wojskowej i do kontrybuowania w ciężarach publicznych.

Dopóki w Prusiech toczyła się walka między władzą prawodawczą a wykonawczą, Bismark był zaciętym przeciwnikiem parlamentarnych rządów; nagiąwszy zaś reprezentacyę do swoich celów i uczyniwszy ją powolnem narzędziem, wynurzał w swoim na prawo rozstrzygania sporów między państwem a kościołem, pewny będąc, że pod firmą liberalizmu rozstrzygnie go na korzyść państwa.

Obrady sejmu zeszłotygodniowe nie zawiodły rachub kanclerza. Izba była posłuszną skazówkom jego, a budżet wyznań nastręczył do tego sposobność.

Chcąc się wydobyć z pod papieztwa, powiedział jeden z organów liberalnych, trzeba się także usamowolnić z pod naczelnej ewangelickiej rady kościelnej; a zatem usunięcie wszelkiej powagi kościelnej i zastąpienie jej powagą państwa: takie jest hasło dzisiejszego liberalizmu w Prusiech.

Po wstrząśnieniach, przez jakie przechodzi Francya od lat kilkudziesięciu, wśród rozbicia politycznego i socyalnego, sponiewierania wszelkiej zwierzchności, samej nawet idei władzy, i to przez tych, którzy ją sami wznosili, manifest hr. Chamborda sprawił tam potężne wrażenie. Nie pierwszy raz pretendent do spadku po Karolu X odzywa się do Francyi, ale głos jego dawniej przemawiał do małej tylko liczby wyznawców legitymizmu i miał takie tylko znaczenie, aby milczeniem nie sprowadzić przedawnienia praw czy pretensyj. Dziś wszystkie bez wyjątku dzienniki francuskie podejmują akt ten, rozbierają go poważnie, najwięcej z nich są mu przeciwne, ale go nie lekceważą. Albowiem manifest hr. Chamborda postawił zasadę, odepchnął wszelkie tranzakcye, wszelkie kompromisa, wszelką połowiczność, nie wdaje się w żadne targi, nie robi żadnych ustępstw ani ludziom ani ideom, lecz mówi głośno i bez ogródki: ja sam jeden wyobrażam prawo nietykalne, nienaruszalne, które obejdzie się bez uznania, gdyż jest prawem.

Dawno już we Francyi w imię prawa nie przemawiano. Ani Ludwik Filip, ani republika nie wspierały się na prawie, ale na fakcie, na kompromisie stronnictw, na dogodności chwilowej lub na konieczności chwilowego położenia. Dopiero Napoleon III wybrany głosowaniem powszechnem, oparł się na prawie powszechnem, bo zaiste nie ma innego prawa krom prawa dziedzictwa tronu albo prawa wyboru głosem narodu. Atoli drugie to prawo nie jest trwałem, bo moc jego ustaje z chwilą odebrania mandatu. Legitymizm zaś nie ogląda się na mandataryuszów, bo mandat jego kończy się dopiero z wygaśnięciem, z bezdzietnością.

Francya zniechęcona nieustającemi zmianami, znalazła ze zdumieniem w manifeście hr. Chamborda myśl trwałości; nawykła oddawać cześć tylko sile i faktowi, znalazła w akcie tym wyraz prawa, i lubo jej to do ludzie wszelkich wyobrażeń i systemów prawa uszanowali ten głos, co miał odwagę wbrew im i całej niemal Francyi odezwać się i zapomniane dla niej wypowiedzieć hasło.

Nie idzie ztąd, aby manifest nawrócił ją na legitymizm, aby prawo korony z Bożej łaski uznanem zostało za to, czem było w wiekach dawniejszych, lecz zwrócił on umysły na drogę szukania trwałej podstawy dla władzy. Manifest ten podkopuje Orleanów, których panowanie opierało się na kompromisie stronnictw i zasad prawa monarszego z prawem ludu; oddaje natomiast wielką usługę idei wszechwładztwa ludowego, które samo jedno stanąć może do walki naprzeciw idei prawowitości monarszej. Obie też te idee stoczą z sobą ostatecznie walkę; czy jedna z nich dziś już zwycięży, niewiemy; walka ich może wypaść na korzyść stronnictwa pośredniego, na korzyść nowego kompromisu między republiką a monarchią jak za Ludwika Filipa, ale nie zbuduje nic trwalszego nad to, co dotąd było, i wcześniej czy później przyjdzie jeszcze raz rozstrzygnąć stanowczo między dwoma jedynemi źródłami prawa i władzy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 lutego.

Wczorajsze posiedzenie wydziału finansowego było ponownym dowodem, czego się po wielu członkach stronnictwa wiernokonstytucyjnego spodziewać można. Jak wam już dawno donosiłem, między pozycyami budżetu „Rada ministrów" znajduje się suma na utrzymanie biór dwóch ministrów bez teki, tj. Dra Ungra i niezamianowanego dotąd ministra galicyjskiego. Korona może mianować ministrów wedle upodobania a nigdy jeszcze Izba nie odmawiała pieniędzy na pensyę dla ministra lub na utrzymanie bióra jego. Jeżeli więc minister mianowany zostaje, Izba uchwala potrzebne pieniędze; jeżeli zaś posada ministra zostaje opróżnioną, natenczas suma choćby uchwalona zostaje nietkniętą. Ryzyka zatem — że tak powiemy — wydział finansowy nie ma żadnego, jeżeli uchwala dotacyę dla ministra galicyjskiego, bo w razie jego zamianowania nie odmówi mu funduszów, w razie przeciwnym nikt nie wydaje pieniędzy uchwalonych. Inaczej się na tę rzecz zapatrywał wczoraj sprawozdawca wydziału finansowego p. Kuranda. Ostatni bynajmniej nie należy do zawziętych przeciwników ugody galicyjskiej, lecz powodowany niemiecką doktrynerya żądał wykreślenia dotacyi na rzecz drugiego ministra bez teki, dopóki sprawa galicyjska nie będzie załatwioną. Popierali go naturalnie niektórzy członkowie wydziału finansowego, i wywiązała się długa, drobiazgowa dyskusya nad pytaniem, czy wykreślić całą sumę, czy też obciąć ją, zgoła toczyła się rozprawa nad urządzeniem nieistniejącego teraz bióra ministra galicyjskiego. Cała rozprawa miała cechę szykany ze strony kilku zawołanych prawników centralistycznych, którzy najlepiej wiedzieć powinni, że szykana to pomost wiodący od niesłuszności do złej wiary.

Ministrowie ks. Auersperg i Unger wcale nie byli zbudowani przebiegiem małuczkiej dyskusyi, bo nietylko bronili pozycyi rządowej, ale dali to uczuć posłom niemieckim, a wielu z nich przyznało, że cała rozprawa przykre na nich sprawiła wrażenie. To też wydział w końcu uchwalił pozycyę rządową i odrzucił wniosek p. Kurandy. Poseł Zyblikiewicz długi czas nie mieszał się do rozpraw, lecz wreszcie zabrał głos, nie aby pozycyi bronić, nie żeby zbijać argumenta przeciwników, ale odraza — rzekł p. Zyblikiewicz — bierze słuchać podobnych rozpraw i brać udział w tego rodzaju drobiazgowej dyskusyi w chwili kiedy porozumienie się z Galicyą zabsorbowało wszelką akcyę polityczną i gdy właśnie w tym celu toczą się gdzieindziej obrady o wiele ważniejsze. Po posiedzeniu jeden z posłów niemieckich zapytał się p. Zyblikiewicza, jakie wyniósł wrażenie z rozpraw wydziału finansowego, na co zagadnięty nasz poseł odparł: *„Ihr seid's gross und liebenswürdig."*

Co się tyczy czynności podkomitetu, jeszcze nic stanowczego nie wiadomo. Podkomitet miał wczoraj odbyć posiedzenie, które odłożono na jutro, a zdaniem osób dobrze poinformowanych obrady jego jeszcze tydzień potrwać mogą. Zdaje się, że finansowa strona ugody największe przedstawia trudności. Przed kilkoma dniami, jak wam doniosłem w liście moim, panowało w kołach polskich bardzo wielkie niezadowolenie z powodu stanu sprawy galicyjskiej w podkomitecie; czy się to nieukontentowanie Polaków, które Niemcom nie było tajnem, nie przyczyniło do jakiejś zmiany frontu stronnictwa niemieckiego i rządu, ocenić dziś jeszcze nie umiemy.

Poznań 2 lutego.

Alea jacta est: nie podobna z większą bezwzględnością i większą stanowczością wyrzec się w imieniu państwa wszelkiego charakteru chrześciańskiego rządu, zająć stanowisko bezwyznaniowości, jak to uczynił Książę Kanclerz niemiecki przy dyskusyi budżetu ministerstwa wyznań. By stanowisko to silniej nacechować, nie oszczędził podchlebstwa żydom, „że się odznaczają inteligencyą i rozumem stanu." Co to za radość będzie w całej Jerozolimie nowożytnej, jak to zgrabnie, choć nie powiemy zaszczytnie, dla kanclerza, to kadzidło właścicielom i redaktorom niemal całej prasy europejskiej, w rękach żydowskich się znajdującej. To wyrzeczenie się jednak ze strony państwa charakteru chrześciańskiego przez usta rządzących, ma wielkie korzyści; szczerość ta w wypowiedzeniu programu wywołuje dziwne *signa temporis*, ważne dla przyszłości. Do takich liczymy kroki Rosyi celem zbliżenia się do Stolicy Apostolskiej; do takich specyalnie w Niemczech przybycie i przemowa sędziwego prezydenta Gerlacha na posiedzeniu frakcyi katolickiej w Berlinie. Trzeba wiedzieć, że Gerlach jest założycielem *Gazety krzyżowej*, ojcem stronnictwa konserwatywnego w Prusach, że z tego stronnictwa i przez nie popierany urósł do obecnego położenia Kanclerz niemiecki. Dowodzi to, że protestanci wierzący, których patryarchą jest Gerlach, w imieniu chrześciaństwa, a nie już pewnego wyznania, widzą konieczność łączenia się z katolikami naprzeciw pogańskim prądom, które rządy porwały. Co do przyszłości, są to fakta niesłychanej doniosłości.

Wracając do naszych miejscowych stosunków, *Dziennik Poznański* zaprzecza stanowczo, by się nawrócił co do punktów Kościańskich, o co go posądziliśmy w ostatnim liście. Zaręcza, że był przedwczorajszym republikanem, że co do treści owych punktów, zgadzał się na nią, tylko co do sposobu wprowadzenia potępiał, jako gry osobistych ambicyj. Koniecznie zdaje się *Dziennikowi*, że publiczność cierpi na brak pamięci; przypominamy mu więc, że owe punkta Kościańskie przyjętemi zostały legalnie zupełnie, czemu i *Dziennik* zaprzeczyć nie może, przez przedwyborcze zgromadzenie „celem przedłożenia i uwzględnienia" ze strony komitetu poznańskiego, i to na kilka miesięcy przed wyborami. Nie wina tych, co je postawili, że komitet ignorował uchwałę, że jedyne wtedy pismo publiczne, *Dziennik Poznański*, powtórzywszy uchwałę Kościańskiego zgromadzenia w wiadomościach potocznych, dalej kwestyą się nie trudnił. Gdy zbliżyły się wybory, jeszcze trzymano się ostatniego sposobu, zastrzeżenia sumień i dobra kraju, udając się z podaniem do komitetu. Gdy jednak ten przeszedł nad podaniem do porządku dziennego pod presyą *Dziennika*, wtenczas dopiero w najoględniejszy sposób postarano się o utrzymanie programu Kościańskiego wobec kandydatów, czego najlepszym jest dowodem, że tylko z 3ma kandydatami nie przyszło do porozumienia. Oskarżenie o ambicyę z strony *Dziennika* motorów owej sprawy, tylko uśmiech na usta wywołać może. *Dziennik* wie lepiej niż ktokolwiek, że ambicye osobiste opierają się na popularności, a wie jeszcze lepiej, gdzie podobne brukowe popularności są do zdobycia; to pewna, że ich się nie zdobywa, opierając się na sumieniu, nie ustępując gwarowi tłumu i szumnobrzmiącym frazesom.

Co do karnawału, gości on w Poznaniu *incognito*; niemniej jest podobno i licznym i ożywionym. Przytem zupełny zalew artystyczny spotkał naszą prowincyonalną stolicę: nie masz dnia bez koncertu, produkują się artyści z całego świata, a w teatrze niemieckim występowała kilka razy słynna śpiewaczka Artot z mężem swym śpiewakiem Padilla. W otoczeniu jednak, jakie w tutejszej operze znalazła, całość bywała niefortunną; mimo tego publiczność, choć były bardzo wysokie ceny, zapełniała salę teatralną.

Paryż 31 stycznia.

Podczas kiedy *N. fr. Presse* już przyjmuje hrabiego Paryża na dworcu kolei żelaznéj w Wiedniu, który ani na chwilę Francyi nie opuścił, tenże ogłasza w dzienniku *Union* manifest powtarzający znowu postanowienie nieustąpienia ani na jotę ze swoich idei na korzyść wymagań nowoczesnych. Sztandar biały zostanie sztandarem Burbonów a Henryk V nigdy nie będzie spadkobiercą rewolucyi. Odpowiedź ta na pogłoski wytrwale utrzymujące się o zjednoczeniu obu linij Burbońskich, przyszła bardzo niespodzianie i szczególnie w kołach monarchicznych spowodowała zdumienie. Dzienniki najbardziéj dla partyi legitymistycznéj wylane nie wiedzą, jak się wobec tego manifestu zachować. Dopiero co *Figaro*, który od czasu podróży swego głównego redaktora Villemessant de Lucerny uważał się za monitora hr. Chamborda, ogłosił listy do niego i do hr. Paryża, nazywając tego ostatniego „delfinem" i błagał, aby się połączono. Nawet koła monarchiczne ruszyły się na seryo, sądząc, że ostatnie zajście w Wersalu, dymisya i cofnięcie dymisyi Thiersa dało stosowną podstawę do gorętszéj agitacyi monarchicznéj. A tu nagle manifest z dnia 25 stycznia chociaż bez oznaczonego miejsca gdzie pisany, ale podpisany *„Henri,"* a do tego drukowany w dzienniku, który nie pozwala wątpić o prawdziwości dokumentu, wpada jak bomba, by zniweczyć wszystkie nadzieje odświeżone i urzeczywistnienia wyglądające. Nawet *L'Ordre*, który od kilku dni wynalazł prześliczny planik zespolenia starszéj linii Burbonów z familią bonapartystowską, osłupiał i będzie jak się zdaje zmuszony odłożyć na lepsze czasy swoje nadzieje napojenia pszczół cesarskich słodyczami lilij królewskich. Przynajmniéj frazes w manifeście „cezaryzm i anarchia grożą nam jeszcze," uspokoi trochę bujną fantazyę p. Klemensa Duvernois. To ostatnie wystąpienie naturalnego naczelnika partyi legitymistycznéj przyczynić się może nie mało do utwierdzenia Rzeczypospolitéj, bo odbierając monarchistom jedyną podstawę, na którą rachowali, popycha Orleanistów na drogę rewolucyi, o któréj właśnie hr. Chambord powiada, że nigdy jéj nie uzna, piętnując tym wyrazem wstąpienie na tron Ludwika Filipa w r. 1830. Kandydatura księcia Aumale na następcę Thiersa, większe może teraz mieć prawdopodobieństwo aniżeli widoki hr. Paryża.

W Izbie wersalskiéj zajmowano się wczoraj więcéj manifestem hr. Chamborda aniżeli obradami nad marynarką kupiecką lub nad ustawą traktatu handlowego z Anglią. Monarchiści chwalili bardzo słowa pełne lojalności przysłane z Frohsdorf, chociaż wewnętrznie wcale niezadowoleni z platonicznéj deklaracyi nieuznania rewolucyi czy to cezarowskiéj, czy anarchicznéj czy też królewskiéj. Thiers nie ma być niekontent, a Gambetta wcale jest zadowolony.

Tymczasem rządowi nie szczególnie się udało przyspieszone wotowanie ustawy co do wypowiedzenia traktatu handlowego z Anglią. W sam czas rząd angielski przysłał kuryera do Paryża, który tu oznajmił, że data 4 lutego b. r. nie jest tak straszną, że rząd angielski zostawia Francyi wolność wypowiedzenia traktatu przez cały rok 1872 i że dopiero od dnia wypowiedzenia, kiedykolwiek to nastąpi, traktat jeszcze przez rok trwać musi. Je-

Część literacko-artystyczna.

Przegląd dramatyczny.

Zaledwo rok minął jak trajedya w 5 aktach Józefa Weilena p. t. *Hrabia Horn* po raz pierwszy ukazała się w cesarskim teatrze w Burgu. Nowy ten utwor autora znanej na scenie naszej trajedyi *Drahomira*, wywarł w swoim czasie silne wrażenie na publiczność wiedeńską, bo rozpalonym żelazem dotknął świeżej podówczas rany, jaka się jątrzyła w łonie rozgorączkowanej społeczności, grą giełdową przywiedzionej do ruiny i rozpaczy.

Żądza zbogacenia się, z nader rzadkiemi wyjątkami, jakie stanowią wyższe umysły, wrodzonym jest przymiotem natury ludzkiej, przymiotem zewszechmiar chwalebnym, jeżeli pracę obiera za środek, a bodźcem jej nie jest poziomy egoizm lub szczeblem krzywda bliźniego. Żądza taka wprawia w ruch machinę społeczną, porusza miriadami jej kółek, rozwija przemysł i handel i bogacąc pojedynczych ludzi, bogaci całe narody. Ale żądza bogactw bez pracy, owo tantalowe pragnienie, którego całe morze wypite nie zasyci, owa maligna, której majaczenie zakreśla sobie niedosięgnięte, nigdzie niekończące się granice, taka żądza, której ostatecznym celem użycie zmysłowe i zbytek, jest trądem, który śmierć moralną sprowadza. Biada społeczeństwu, które ta epidemia ogarnia, jest ona przepowiednią nietylko niecofnionego upadku pojedynczych ludzi, ale upadku narodów.

Taki obraz chciał naszkicować Weilen w swojej trajedyi *Hrabia Horn*, którą widzieliśmy po raz pierwszy przedstawioną w piątek na dochód p. Bendy według przekładu p. Edwarda Lubowskiego.

Autor, jakby dla uniknięcia nieuchronnych, często samowolnie naciąganych aluzyj do ofiar nowoczesnego szału operacyj giełdowych, umyślnie nie brał barw do swego obrazu z teraźniejszości, lecz cofnął się w przeszłość, w ową epokę, w której dojrzewał już we Francyi rozkład moralny u góry, przyspieszany wyrafinowanem galwanizowaniem zmysłów, subtelną grą intrygi i coraz widoczniejszem omdlewaniem władzy, podczas gdy z daleka huczeć już począł głuchy grzmot rewolucyi. Kontrast ów sybaryckiego wiru na dworze i w jego otoczeniu za czasów rejencyi, z budzącem się i w coraz ostrzejszych zarysach występującem samopoznaniem ludu, musiał w starciu się z sobą wzniecić ową iskrę pożaru, który później jak całopalenie pochłonął tylowiekowe zabytki wyobrażeń i tradycyi.

Przedmiotu do trajedyi dostarczył autorowi peryod finansowego szalbierstwa Johna Law. Wobec owego śmiałego i przedsiębiorczego Szkota występuje bardziej po oratorsku niż czynnie bohater trajedyi „hrabia Horn", jako reprezentant moralnej reakcyi przeciw powszechnej zarazie żądzy bogactw.

W osobie Horna chciał autor jedyny szlachetniejszy wyjątek z powszechnego zepsucia przedstawić, lecz i ta postać, na którą pada jaśniejsze światło, przyćmiona jest burzliwą, lekkomyślną przeszłością, która się mści na nim fatalnie w chwili, kiedy ją pragnął zatrzeć wyższym polotem ducha i okupić sprawiedliwem zadośćuczynieniem.

Hr. Antoni Horn, szlachcic normandzki pozyskał był przed kilkunastu laty miłość młodziutkiej znakomitego rodu, lecz nie dość od losu uposażonej Ludwiki. Związek serc uwieńczony ostatecznym wynikiem wzajemnej namiętności, nie został uświęcony małżeństwem. Horn rychło w dalekie udaje się strony, zaciąga się pod chorągiew austryacką i walczy przeciw Turkom. Tymczasem Ludwika oddaje dla osłonięcia sromu rękę bogatemu margrabiemu Lusignan. Nudy bezmiłosnego związku osładza ona sobie grą na giełdzie, aby tym sposobem zapewnić spuściznę dla owocu swych pierwotnych zapałów Blanki, która się chowa u matki malarza Hauteville. Margrabia grą tą zrujnowany kończy samobójstwem. O czarnej tej tajemnicy wie jedynie Michał Bourdon, sekretarz Lawa, który z poddanego hr. Horna wzniósł się na to wpływowe stanowisko. Ma on w rękach swych weksle margrabiny i groźbą zmusza ją wbrew jej woli, przyjąć zadanie gospodyni na balu, który naczelny intendent finansów Law z powodu zamianowania swego członkiem akademii w zamku swoim wyprawia. Margrabina, która ojca swej Blanki nieprzestała kochać wzywa go do powrotu. Przybywa on właśnie w dzień owego balu z Węgier, aby margrabinę, do której nową rozpłonął miłością, uwieźć zdala od pokus stolicy do ustronnego swego zamku w Normandyi, lecz w chwili, kiedy jej całą siłą odradza ukazywać się na balu, otrzymuje list bezimienny z doniesieniem, że zamek jego w innych już znajduje się rękach i nowy właściciel wzywa go, aby był na balu u Lawa, gdzie otrzyma wyjaśnienie.— „Do widzenia, więc u Lawa" rzekł Horn do margrabiny i słowa te kończą akt pierwszy.

Akt drugi przedstawia wspaniały salon Lawa, w którym mieszczą się tłumy najwykwintniejszego i najgminniejszego towarzystwa. Dziwny pomysł księcia Filipa Orleańskiego doprowadza do katastrofy. Żartobliwy i goniący za popularnością książę rejent wzywa obecnych aby odłożywszy na bok wszelki przymus i etykietę, każdy objawił co myśli i „co mu się zdaje". Sławny historyk francuski St. Simon kreśli w kilku słowach dzieje teraźniejszości. Po nim występuje Law, który stawia stowarzyszenie kapitału i podźwignienie kredytu jako najważniejszą dźwignię ruchu i rozwoju, lecz wpada mu w słowo Horn, potępiając w namiętnem, szlachetnem oburzeniu znikczemniającą żądzę zbogacenia się, i piętnując potępieniem Lawa. Przerażenie ogarnia obecnych; wtedy to Law z zimnem spokojem mści się nad przeciwnikiem, mianując go z porady Bourdona gubernatorem Luizany w imieniu nowo utworzonej kampanii Missisipi.

W trzecim akcie usiłuje Bourdon skłonić hrabiego, który Lawa zamierzył wyzwać na pojedynek, do przyjęcia posady. Walczy on z swoją ofiarą wszelkiemi środkami wymowy i całym arsenałem motywów. Horn pod naciskiem margrabiny, chcącej tym sposobem zapewnić szczęście Blanki, wahać się już poczyna, kiedy malarz Hauteville pragnący z zepsutej Francyi uciec do nowego świata, otwiera mu oczy, malując w jaskrawych kolorach wyrzutki społeczeństwa, jakiemi zaludnić chcą nową kompanię. Hrabia stanowczo gardzi nadanym sobie urzędem. Wtedy Bourdon zrzuca maskę, i chce go zmusić, dowodząc że nie jest lepszym od drugich, że strwonił cały majątek, który dziś on — niegdyś poddany Hornów — w swoich ma rękach i że go z wspólniczką jego dawnych rozkoszy uwięzić go każe. Wtedy rozwrzała krew szlachcica, zbudziła się dawna duma i wzgarda dla gminu i Horn przeszył szpadą hardego dorobkiewicza.

W tej efektownej scenie utwór dosięgnął zenitu, odtąd działanie i interes epizodycznie tylko są podtrzymywane.

Tłum giełdowy woła o zemstę, szlachta żąda dla Horna osobnego sądu. Law nalega aby Horn padł ofiarą obrażonej giełdy. Książe rejent ulega naciskowi i potwierdza wyrok śmierci na Horna. Usiłowania margrabiny Lusignan ocalenia skazanego, zapełniają dalsze sceny, a w końcu przebieg dramatyczny niespodziewany otrzymuje obrót. Law ścigany przez lud, który go chce rozszarpać, zostaje ocalony za wstawieniem się Horna. Filip Orleański ukazuje się na placu egzekucyi, gdzie tłum czeka niecierpliwie na straszne widowisko, i przynosi słowo ułaskawienia, pod warunkiem jeżeli skazany dar ten przyjmie ze skruchą. Horn gardzi łaską, oświadczając że chętnie umiera, aby ofiarą życia swego okupić grzechy szlachty. „Giń dziwaku!" było ostatnie słowo rejenta, które zamyka dramat.

Trajedya ta pomimo wrażenia, jakie wywiera swoją okolicznościową tendencyjnością, ma wiele stron słabych — główny błąd jej leży w wielkiej scenie końcowej 2go aktu, w której charakter Lawa występuje zbyt idealnie, aby ściągnąć mógł nań w 5 akcie wyrok tak srogiej zemsty. Należało nieco jaskrawiej przedstawić jarzmo jego systemu, jako też rzucić pewny pomost między owym skokiem charakteru, hr. Horna, który jeszcze w 4tym akcie okazuje w całej sile nieugiętość szlachcica, a później rozpływa się w skrusze za błędy szlacheckie. W ogóle powiedzieć można, że główne postacie jak Horn, margrabina, Law malowane są wodnemi farbami, za to występują inne figury w ostrych i żywych konturach, jak np. Bourdon, którego charakter rzec można z jednej sztuki odlany, wyjąwszy jedyny epizod nieprawdopodobieństwa, to jest, że tak bystry umysł nieprzewidział do czego drażnienie dumnego szlachcica doprowadzić może. Trafnie jest również naszkicowaną postać rejenta obok wiernej sylwety jego godnego mistrza i ministra Dubois; a postać Blanki głębszy nawet ma zakrój psychologiczny w chwili, gdy wychowana jako córka ludu, nie znając ojca swego, potępia go według poczucia zimnego sądu ludowego.

Najwięcej budzi zajęcia w trajedyi postać Bourdona tak, że ze zgonem jego wrażenie dalszego przebiegu akcyi coraz bardziej słabnie i nici które on w ręku swem trzymał zrywają się i plączą. Rola płomieniem zemsty przepalonego chłopa normandzkiego, niemogła być w lepsze powierzoną ręce. P. Rychter połączył dziki wyraz herolda rewolucyi społecznej z butą jaką nadaje przeświadczenie zdobycia sobie wpływowego stanowiska, w sposób tak wymowny, że dość spojrzeć w twarz taką, aby odgadnąć co się w sercu kryje. Szczególnie była efektową gra artysty w scenie, w której Bourdon zrzuca maskę wobec Horna i chce nad nim zapanować siłą swej demonicznej przewagi. Rolę margrabiny oddała p. Hoffmanowa i wlała w nią tyle ciepła i prawdy, ile talent gry zdoła uzupełnić i ukolorować blade zarysy postaci. Przeciwny objaw dostrzegaliśmy w grze p. Fiszera (Law) który wbrew tradycyi swej gry, rolę swą oddał nieco za biernie i niedość uwydatnił głównych cech charakteru owego finansisty. Niemówiąc już o przemowie Lawa wobec rejenta, która winna była tchnąć większym zapałem, nie widać było w chwili kiedy ścigany od ludu spotyka Horna, bardzo usprawiedliwionego przerażenia i grozy w rysach artysty. P. Benda w roli Horna, pominąwszy jedynie patetyczność w chwilach podnieconego zapału, którą o ile można miarkować radzilibyśmy tak zresztą utalentowanemu artyście, zrobił z swej roli ile tylko zrobić się dało, a w scenie z Bourdonem oraz w scenie końcowej doszedł do znakomitej równowagi w akcyi i wyrazie fizyonomii. Pochwalnie wspomnieć także winniśmy o p. Zamojskim w roli Dubois, odegranej z wielką naturalnością i prawdą. P. Bendówna oddała bardzo trafnie i z silnem wrażeniem epizod w którym Blanka sąd o własnym ojcu wydaje. O kierunku talentu p. Terenkoczego, który z roli Hautevilla wywiązał się wcale dobrze, powzięliśmy widząc go parę razy w rolach dramatycznych, wyobrażenie, że pole to byłoby dlań może odpowiedniejsze niż salonowa komedya.

dnem słowem, Anglia wszelkiem ułatwieniem stara się wystawić dla rządu Thiersa złoty most, by mu dać sposobność cofnięcia się. Oby zachętki systemu protekcyjnego nareszcie uznały, że prowadzą Francyę nie do postępu i bogactwa, ale do szkody i upadku przemysłu i handlu.

Projekt ustawy o opodatkowanie obcej marynarki kupieckiej mający tę samą dążność protekcyjną, jest jeszcze w dyskusyi. Zgromadzenie narodowe wzbrania się o ile może od usłuchania żądań rządowych. Deputowani ociągają się z wotowaniem, ale potrzeba uchwalenia budżetu przed drzwiami, a tu zkąd wziąść pieniędzy? Plany nowych pożyczek ukazują się wprawdzie, ale nie ma jeszcze planów zasługujących na zastanowienie się. Plan pożyczki loteryjnej Soubeyrana podgubernatora banku kredytowego ziemskiego, jest może nie zły, ale ma tę wadę, że obligacye czyli raczej losy nie przynoszą żadnego procentu i że liczba czterech milionów losów jest bajecznie wysoką do umieszczenia.

Subskrypcya narodowa wyzwolenia Francyi zajmuje w tej chwili cały kraj, ale pomimo popędu patryotycznego nie wyda praktycznego rezultatu. Nie zmienię zdania mego wypowiedzianego w poprzednich listach, lubo pragnąłbym, aby rzeczywistość zadała kłam moim obawom.

Kwestya mianowania wiceprezydenta Rzeczypospolitej nie postąpiła ani na krok, albowiem Thiers na prywatne zapytanie miał objawić niechęć do takiego projektu, wyrażając się, że będzie uważał wniesienie tej kwestyi za akt nieprzyjazny dla siebie ze strony zgromadzenia narodowego. Zaiste nie wiem, jak sobie tłómaczyć takie *dictum acerbum.* Pokazuje to tylko na nowo popędliwość charakteru starego polityka. Francya potrzebuje spokoju i to głębokiego pokoju, by się podnieść z nieszczęścia. Jakimże sposobem może się kraj oddać nadziei tej pożądanej spokojności, gdy nawet nie wie, kto po możebnem ustąpieniu lub zejściu Thiersa będzie nim rządzić?

Pogłoska obiegająca od dwóch dni i roznoszona przez bonapartystów, że rząd zamyśla zakazać na raz aż sześć dzienników, między niemi trzy radykalne a trzy bonapartystowskie, nie zasługuje na wiarę. Jest to stary sposób mącenia opinii tak chętnie przez partyzantów Napoleona III używany. Jeden z owych filarów bonapartyzmu z czasów rządów cesarskich były prefekt. departamentu l'Eure Janvier de la Motte, trzymany już od roku w więzieniu, przyjdzie na końcu lutego przed sąd kryminalny, mając się tłómaczyć z zarzutu oszustwa.

Mówiąc o bonapartystach, wspomnę jeszcze o sprzedaży galeryi obrazów braci Perreire naczelników banku Crédit mobilier, prawdziwych reprezentantów giełdowych czasów cesarstwa. Bracia Perreire jeszcze umieli ocalić swoją fortunę przed runięciem gmachu Napoleońskiego. Sprzedaż ich galeryi obrazów nie wypływa z konieczności, bo majątek byłych prezydentów banku z Place Vendôme liczą na 100 milionów.

Jules Richard współpracownik dziennika *Gaulois*, organu Napoleona, wydaje od jutra dziennik wojskowy pod tytułem *l'Armée.* Ma to być niby wędka na ryby.

Wyciąg z protokołów

42—49 posiedzenia krajowéj Rady szkolnéj.

I. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych: Jana Kosmana przy szkole początkowéj w Nowym Sączu, Franciszka Wojnarskiego przy szkole wzorowéj w Krakowie, Leopolda Bednarskiego w Zabużu, Onufrego Cybyka w Horodyszczu, Jana Burnatowicza w Mariahilf, Jakóba Szemla w Jaryczowie nowym, Bazylego Dąbrowskiego w Harbuzowie, Bazylego Komarnickiego w Kosmaczu, Tomasza Patrynę w Dubiecku, Michała Rymsrowicza w Bukowsku, Teofila Wankowicza w Dobréj, Adolfa Starzeńskiego w Krasnéj, ks. Józefa Sobierajskiego katechetą przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, ks. Konstantego Gumińskiego przy głównéj szkole wzorowéj w Krakowie.

II. Rada mianuje zastępców nauczycieli: Juliana Koteckiego przy gimnazyum Sw. Anny w Krakowie, Franciszka Dziurzyńskiego przy miejskiéj szkole realnéj w Jarosławiu.

III. Rada mianuje ks. Eugeniusza Żotockiego gr. kat. katechetą przy realnem gimnazyum w Brodach, ks. Andrzeja Klimczaka rz. kat. katechetą przy gimnazyum w Wadowicach, ks. Piotra Bahrynowskiego katechetą przy realnéj szkole w Sniatynie.

IV. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim:

Dra Mikołaja Antoniewicza nauczyciela gimnazyum Drohobyckiego, ks. Andrzeja Mazuraka rz. kat. katechetę gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Mikołaja Łaszkiewicza nauczyciela gimnazyum w Przemyślu, Franciszka Pohoreckiego i Erazma Fangora nauczycieli szkoły realnéj Jarosławskiéj i Andrzeja Nizioła prow. dyrektora seminaryum naucz. w Rzeszowie, w charakterze rzeczywistego nauczyciela gimnazyalnego.

V. Rada zatwierdza następujące wybory delegatów do Rad szkolnych okręgowych: wybór p. Karola Bartoszewskiego do Rady skolnéj okr. w Samborze, wybór p. Karola Gumperta do Rady szkolnéj okr. w Bochni, wybór Dra Fryderyka Skobla do Rady szkolnéj okr. w Krakowie, wybór pp. Jana Kerekjartego i Andrzeja Lisowskiego do Rady szkolnéj okręgowej w Samborze.

VI Rada przyjmuje w poczet ksiąg szkolnych mineralogią Karola Klęska, ćwiczenia rusko-łacińskie podług Szulca na 1 i 2 klasę gimnazyalną ułożone przez Dra Ogonowskiego i wypisy ruskie tom III.

VII. Rada uchwala zaprowadzić historyę polską jako przedmiot względnie obowiązkowy w 3 i 4 jakoteż 6 i 7 klasie szkół gimnazyalnych, polecając, by téj nauki udzielał ten sam nauczyciel, który wykłada historyą powszechną w rzeczonych klasach.

VIII. Rada zatwierdza regulaminy Rad szkolnych okręgowych: Złoczowskiéj, Przemyskiéj i Krakowskiéj (miejskiéj).

IX. Rada zezwala p. Wincencyi z Szopskich Laskowskiéj utrzymywać prywatną szkołę żeńską w Brzeżanach, a p. Józefowi Zagorzańskiemu prywatną wyższą szkołę dla dziewcząt w Rzeszowie.

Rada udzieliła następującym gminom subwencyi z funduszu szkolnego na rok szkolny 1871/2:

gminie Rudołowice 126 złr.; Chorostków 50 złr.; Berezowice 50 złr.; gminie Filipowice na wybudowanie szkoły 80 złr. i gminie Bobroidy na utrzymanie wdowy po nauczycielu ludowym Hurakowskim 60 złr.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną posadę adjunkta sądowego w sądzie kraj. w Krakowie Janowi Łozińskiemu auskultantowi tegóż sądu.

Minister handlu zatwierdził wybór Natana Kallira na prezesa a Tadeusza Zagajewskiego na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach na r. 1872.

Wiedeń 4 lutego. Wydziały Izby deputowanych pracują bezustannie; znów mamy przed sobą sprawozdania obszerne z dwóch posiedzeń wydziału skarbowego. Na pierwszem z nich przy tytule „cło“ wniósł dep. Dr Czerkawski następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, izby wziął pod rozwagę zniesienie cła od artykułów handlu księgarskiego przychodzących z Królestwa Polskiego.“ Tak minister skarbu bar. de Pretis, jak dep. Dr Brestl zgadzają się z tą rezolucyą, sprzeciwiał jej się zaś sprawozdawca dep. Wolfrum, utrzymując, że uwzględnić ją dopiero będzie można w razie rewizyi taryfy cłowej. Dep. Dr Zyblikiewicz popierał wywody i rezolucyę Dra Czerkawskiego, do któréj Dr Brestl wniósł dodatek: „podczas rewizyi ogólnej taryfy cłowej.“ Tak rezolucyę, jak i dodatek Dra Brestla przyjęto.

Na drugiem zaś posiedzeniu tego wydziału obradowano nad rozdziałem: Rada ministrów. Sprawozdawca Dr Kuranda zwrócił uwagę, że zamieszczono w tym rozdziale dwóch ministrów bez teki wraz z podwładnymi im urzędnikami. Obecnie jednak urzęduje tylko jeden minister bez teki, zdaje się więc, że drugim ma być minister galicyjski; ponieważ atoli co do rezolucyi galicyjskiej nie zapadła dotychczas żadna uchwała ani w podkomitecie ani w wydziale konstytucyjnym, ani, co najważniejsza, w Izbie, dla tego należałoby nie uprzedzać uchwał Izby i pozycyę odnoszącą się do drugiego ministra bez teki obecnie wykreślić. Dla tego wnosi, aby zamiast 119,442 zł. zamieścić tylko 89,912 zł.

Prezes ministrów książę Auersperg odpowiedział na to: Wiadomo, że istnieje pismo własnoręczne N. Pana polecające mi przedstawienie ministra w miejsce Dra Grocholskiego. Mianowanie ministrów jest wyłącznem prawem korony, którego jej zaprzeczyć nie można; jakikolwiek spotka los sprawę galicyjską, prawo korony co do mianowania ministrów pozostaje prawem, i dla tego pozycyę tę należy umieścić.

Dr Brestel przemawiał za przedłożeniem rządowem, Dr Giskra był zdania, że choćby nawet mianowanym został drugi minister bez teki, to i tak niepotrzeba tak wielkiej kwoty na kancelaryę. Dr Herbst był za zezwoleniem na tę pozycyę, byle tylko nie odróżniać, czy drugi minister ma być ministrem dla Galicyi czy nie.

Prezes ministrów książę Auersperg: Sprawy byłego ministra Dra Grocholskiego były bardzo liczne, ponieważ odbierał on akta do opinii od wszystkich ministerstw, dlatego potrzeba więcej urzędników.

Dr Giskra wnosi zatem, aby zamieścić w tym tytule 104,612 zł., Dr Herbst wnosi 110,000 zł., wreszcie Dr Brestl 115,000 zł. W dyskusyi nad tem brali udział Dr Zyblikiewicz, dep. Wolfrum i sprawozdawca. Podczas głosowania przyjęto wniosek Dra Brestla. Z innych przedmiotów będących na porządku dziennym wspomnieć nam tylko wypada, iż na utrzymanie dzienników urzędowych przeznaczono 405,000 zł., przy czem sprawozdawca Dr Kuranda wniósł następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby zmniejszył koszta dzienników urzędowych przez zmniejszenie ich liczby i zbytecznych wydatków.“ Rezolucyę tę przyjęto.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: „*Mähr. Cor.* w artykule pod napisem: Gdzie stoimy? przemawia znowu za naglącą koniecznością przeprowadzenia ugody galicyjskiej i reformy wyborczej, czy każdej z osobna, czy też obudwu razem; podnosi szczególniej, że głównem zadaniem Izby deputowanych jest, radą i pomocą wspierać rząd, który przez skierowanie na tory parlamentarne i przez przywrócenie uporządkowanych stosunków konstytucyjnych, pokazał swą zdolność.. Zupełne popieranie rządu w obu wspomnianych sprawach jest jedyną drogą, po której reprezentanci kraju dzisiaj iśćby mogli.“

Rosya.

Z powodu jubileuszu publicznej działalności Pogodina obchodzonego wspaniale w Moskwie, napisał do jubilata list Palacky, który podajemy w tłómaczeniu z dzienników rosyjskich.

Wielce szanowny Panie i przyjacielu!

Dowiaduję się z dzienników, że pańscy przyjaciele i wielbiciele, a sądzę i cały naród rosyjski, zbierają się w tych dniach dla uświęcenia piędziesięcioletniego jubileuszu pańskiej literackiej i naukowej działalności. Umiem szanować i ocenić znaczenie takiego obchodu, albowiem i mnie było dane przez Boga doczekać się podobnej chwili przed pięcioma laty, chociaż tylko w kole domowem, i w bardziej szczupłych rozmiarach. Ale też pańska działalność była szerszą i potężniejszą niż moja, ograniczona w ciasnych granicach mojej ojczyzny. Pan, wraz ze zgasłymi przyjaciołmi mojej młodości Kollarem i Szafarzykiem stałeś pomiędzy pierwszemi i najbardziej czynnymi wskrzesicielami i propagatorami szczęśliwej myśli narodowości i wzajemności słowiańskiej. Ja zwracałem moje staranie i siły od samego początku do jednej tylko gałęzi słowiańskiej, przygniatanej ze wszech stron i niemal usychającej, gdyż dobrze wiedziałem, że jeżeli się uda wskrzesić Czechów do życia narodowego, oni natychmiast poczują się Słowianami. Niech będzie chwała Miłościwemu Bogu, który zesłał błogosławieństwo na pańskie i moje prace; duch narodowy słowiański przebudza się od wielowiekowego spoczynku; uczucie wspólności słowiańskiej szerzy się w ziemiach rozlegających się od Szumawy i Welebitu, nawet za Ural, od morza Adriatyckiego do Białego. Starania o dalsze zwycięztwo tej sprawy, my obaj starzy, wysłużywszy swoje, poruczymy młodemu naszemu pokoleniu, aby ono własnemi już siłami dobijało się usilnie tej wysokości w życiu człowieczeństwa, jaka przynależy naszemu narodowi ze względu na jego liczbę. Lecz, prawdopodobnie wiele jeszcze trudności wypadnie przebyć; jednakże dla słowiańskiego umysłu i serca żadne na świecie zadanie nie może być niedosięgłe. Kiedy nakoniec zwalczymy barbarzyństwo, grożące nam nietylko od wschodu ale i od zachodu (pod dewizą: *Macht geht vor Recht*), wówczas nastanie w historyi świata słowiańskiego era, przeczuwana i przepowiadana przez najlepszych z naszych współplemieńców, kiedy ludzkość pod opieką prawdy i pokoju spełni swój cel najwyższy. My obaj nie doczekamy tej ery: ale nigdy nie przestaniemy przygotowywać do niej drogi. Oto dla czego przyłączam się do tysiącznych głosów pańskich wielbicieli i wołam z nimi z całego serca: *mnohaja lita wam!*

Wasz na zawsze

Fr. Palacky.

— *Petersburskija Wiedomosti* dowiadują się, że Polacy wysłani do gubernii archangielskiej tak ci co byli zasłani na drodze administracyjnej, jak zasądzeni na mieszkanie tamże, otrzymali wszyscy pozwolenie wyjazdu do wewnętrznych gubernij cesarstwa. Dziennik ten domyśla się, że to rozporządzenie ma związek z pracą komisyi rozbierającej wogóle sprawy wygnańców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lutego. Jutro we wtorek o godz. 6ej wieczór odbędzie się ogólne zgromadzenie Towarzystwa naukowego w sprawie Akademii nauk i umiejętności z powodu zatwierdzenia przez N. Pana statutu rzeczonej Akademii.

— Jutro we wtorek w południe od 12ej do 1ej Dr Karol Estreicher, Bibliotekarz uniw. Jagiellońskiego, będzie miał w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego odczyt publiczny „o początku pisma i piśmie obrazowem.“ Dochód z tego odczytu przeznaczony jest na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet w pomienionem muzeum.

— Z powodu ogólnego zgromadzenia Towarzystwa naukowego we wtorek d. 6 lutego, zapowiedziane na ten dzień posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odroczonem zostało na d. 20 lutego.

— Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu Komisyi konkursowej, przyjęto do czytania na pełnem posiedzeniu komedyę: *Protegowani i protegujący.* Pojedyńczy członkowie przeważnie ukończyli już czytanie sztuk, które przez potrójny sąd przechodziły, zanim stanowczo odrzucone zostały. Skutkiem tego odrzucono siedm sztuk dalszych, cztery zaś sztuki przyjęte zostały do ostatecznego odczytania na pełnem posiedzeniu, jako to: *Pozytywni, Upiory i Skarby, Protegowani i protegujący, Przeor Paulinów.* Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, na którem czytaną będzie komedya: *Pozytywni* i dramat *Przeor Paulinów.*

Po ukończeniu posiedzenia komisyi konkursowej, zebrał się wczoraj doradczy komitet teatralny, a rezultatem zebrania było sprawozdanie pojedynczych członków o odczytanych sztukach i odrzucenie jednej komedyi.

— Uczniowie krakowskiego Instytutu Technicznego zawiązali Towarzystwo wzajemnej pomocy. Na ogólnem zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa d. 28 stycznia w obecności profesora p. Władysława Rozwadowskiego, kuratora Towarzystwa, wybrani zostali: przewodniczącym p. Ignacy Drewnowski, zastępcą jego p. Dukwicz, sekretarzem p. Buchner. Statuta Towarzystwa oczekują potwierdzenia Namiestnictwa.

— W nowej drukarni pod firmą Leona Paszkowskiego a pod zarządem Józefa Łakocińskiego, otwartej w domu spadkobierców Kurkiewicza pod L. 420 na rogu ulicy Różanej i Śgo Krzyża, wyszedł zeszyt 8y *Przeglądu polskiego* na miesiąc luty. Mieści on w sobie: Romana Pilata „O literaturze politycznej sejmu czteroletniego“ (1788—1792) dokończenie; Dr. Maksymiliana Machalskiego „O stowarzyszeniu międzynarodowem robotników *(L'Internationale)*;— Henryka Lisickiego „Błędy cesarstwa i jego spadkobierców;“ — Dr Józefa Łepkowkiego „Hr. Aleksander Przezdziecki;“ — Przegląd literacki i bibliograficzny przez L. P.; — Przegląd polityczny przez Henryka Lisickiego; Teatr przez hr. Stanisł. Tarnowskiego.

— Wielu kupców tutejszych zaniosło do krakowskiej dyrekcyi powiatowej skarbu podanie o zaradzenie wielkim niedogodnościom w urzędzie cłowym na kolei żelaznej, które w skutkach swych przyprawiają nieraz kupców o dotkliwe straty. I tak, dla braku miejsca towary takie, jak śledzie i wino składane bywają pod gołem niebem, w skutek czego ulegają zepsuciu. Mimo tego zaś, że nie ma na takie towary odpowiedniego składu, opłata składowego jest niesłychanie wielką. Żalą się także przemysłowcy nasi, że z powodu niedostatecznego dozoru w magazynie cłowym, robotnicy otwierają samowolnie pakunki i przyprawiają właścicieli nieraz o znaczne straty; wreszcie od d. 1 stycznia zaprowadzono nową taryfę dla robotników również bardzo wysoko obliczoną. Podwyższenie płac w każdym razie powinno było nastąpić, lecz taryfa tak wysoka jak nowa, jest dla kupców zbyt uciążliwą. W ogóle żalą się na niedostateczny nadzór i wynikające z tego usterki. Urząd skarbowy tutejszy powinien to wszystko natychmiast sprawdzić i jak najrychlej złemu zaradzić.

— Wczorajsza szósta z porządku w tym karnawale reduta nie obfitowała bardzo w maski, między któremi jednak odznaczało się kilka tak dowcipem jak kostiumem. Większa ich liczba jednak ograniczała się na ciągle powtarzanéj zwrotce „znam cię“ i „tyś tu?!“ nie chcąc tracić czasu na prześladowanie drugich, kiedy muzyka pułku królewicza pruskiego wyborne wygrywała tańce. O północy odegrano jednoaktową komedyjkę przerobioną z niemieckiego przez M. Michniewicza p. n. *Podczas sejmu.* Dobra gra artystów i zabawna treść sztuczki przyczyniły się do poprawienia humoru licznych widzów, którzy roszcząc sobie prawo do dowcipu masek, mogli narzekać na nudną jednostajność.

— Niezwykłej świetności zorza północna jaśniała wczoraj wieczór aż do późna po północy. Purpurowe niebo od zachodnio północnej strony, bladło chwilami na złotawy kolor, który przedzielały przerwy, a następnie barwa blada przechodziła w ciemno-burakową, jakby powstałą z pomięszania światła czerwonego zorzy północnej z granatowem tłem nocnego horyzontu.

— Egzamina dojrzałości z kandydatami, którzy bądź na mocy uchwał komisyj egzaminacyjnych, bądź na mocy uzyskanego pozwolenia krajowej Rady szkolnej poddać się im zamierzają, odbędą się w gimnazyum Św. Jacka w Krakowie od 12 do 16 lutego pisemne, d. 26 lutego ustne.

— Na miejsce zmarłego d. 21 grudnia r. z. X. Jana Świerczewskiego, prokuratora funduszów kościoła N. P. Maryi w Krakowie, mianowany został wikary tegoż kościoła X. Piotr Thury.

— Zeszyt trzeci tegoroczny *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Ostatnie słowo Darwina“ przez Stefana Pawlickiego; — „Czy Jezuici zgubili Polskę“ (d. c.) — „Biskup Łętowski“ (d. c.) przez hr. Ludwika Dębickiego; — „Wielkopolska“ (przegląd polityczno-literacki); — Korespondencya z Rzymu; Kronika.

— Rosyanie postanowili czynić wszelkie szykany celem zaprowadzenia w Królestwie adresów moskiewskich na listach i przesyłkach pocztowych. Donosiliśmy o oświadczeniu zarządu poczty warszawskiej, że nie odpowiada za listy nieopatrzone adresem rosyjskim; teraz znowu *Gazeta Polska* ogłasza odezwę tegoż zarządu do wydawnictwa pism peryodycznych, w której poleca się na opaskach wypisywać nazwę wydawnictwa, termin wyjścia i adres prenumeratora w języku rosyjskim; „inaczej bowiem wydawnictwo nie będzie przyjmowane na pocztę.“ Od tego rozporządzenia krok tylko jeden do nakazu pisania samych listów po rosyjsku, a jakkolwiek podobny nakaz wydaje się zanadto niedorzecznym, przecież nie jest zbyt nieloicznym dla rządu, który się poważa na Litwie wytrącać z rąk młodzieży szkolnej polskie książki do nabożeństwa i każe modlić się na książkach moskiewskich.

— W Warszawie z wielkiem powodzeniem przyjętą została nowa opera Moniuszki, *Beata,* do której libretto napisał Chęciński.

— Piszą nam z Paryża, że na wystawę tamtejszą sztuk pięknych r. 1872 p. Henryk Rodakowski wygotował prześliczny obraz dwóch metrów długości a 1½ szerokości, przedstawiający Zygmunta Starego we Lwowie podczas wojny kokoszej. Król zasmucony siedzi w krześle, Kmita rozprawia z tłumem szlachty, podczas kiedy Bona stroi „firleje“ z Gamratem. Wszystko tam piękne i charaktery osób i koloryt; jeźli Matejko nie nadeśle swego Batorego, to niezawodnie Rodakowski prym trzymać będzie na wystawie paryskiej. Szkoda tylko, że taką wybrał scenę z naszych dziejów, bo jak wytłomaczyć cudzoziemcom wojnę kokoszą?

— Dnia 1 lutego umarł w Dreznie Bogumił Dawison, najznakomitszy z tegoczesnych artystów dramatycznych. Urodzony w Warszawie r. 1818 z ubogich rodziców opatrzonych liczną rodziną, chwycił się wcześnie pracy, a nie mogąc ukończyć gimnazyum, utrzymywał się z mozolnego przepisywania w biórze sekwestratora i pisząc ładnie, podejmował się pisania plakatów, a obok tego uczył się języków, do których miał wielką łatwość. W r. 1835 wstąpił w Warszawie do szkoły dramatycznej, a w końcu r. 1837 pierwszy raz grał Alfreda w komedyi Fredry „Mąż i żona“. Na tem przedstawieniu, matka jego wszedłszy do teatru przed oświetleniem go, spadła z galeryi na parter i ciężkie poniosła uszkodzenie, mówią, że obie nogi połamała, a to na godzinę przed pierwszem wystąpieniem syna!

Dawison zniechęcony, że go lekce ważyli starsi artyści, przeniósł się do Wilna i dwa lata grywał na tamecznym teatrze, a w r. 1840 wrócił do Warszawy. Ale i tym razem nie doznał lepszego przyjęcia w Warszawie. Przeniósł się zatem do Lwowa, gdzie naprzód w polskim teatrze grywał, a następnie w niemieckim Przybywszy do Krakowa, zamierzał wstąpić do tutejszego teatru, ale nie znamy powodów, dla których tego nie uczynił. Słyszeliśmy go wtedy głoszącego w prywatnem kółku Mickiewicza i Słowackiego, i pamiętamy, jak porywał swoją wspaniałą deklamacyą. Od tej chwili Dawison stracony został dla Polski, gdzie go nie umiano ocenić i przeniósł swój znakomity talent na scenę niemiecką.

W r. 1846 grywał Dawison w Wrocławiu i po mniejszych teatrach prowincyonalnych, nigdzie jednak nie znalazł powodzenia. Przyczyną tego było po części natrącanie z polskiego, czego się do śmierci nie oduczył i właściwe mu pojmowanie ról, odmienne od tradycyi i rutyny. Dopiero w Hamburgu r. 1847 poznano się na talencie Dawisona i odtąd datuje się jego sława. Zamówiony do teatru w Burgu w Wiedniu, objeżdżał podczas feryj różne teatra niemieckie i odbierał tryumfy i złoto. Całe Niemcy brzmiały wtedy jego sławą. Dawison walcząc za młodu z niedostatkiem, czuł wartość pieniędzy, a gdy z początku uważał je za środek, później stały mu się one celem. Dla tego ta strona jego charakteru nieraz nim kierowała w jego artystycznych przedsięwzięciach i stawała się powodem niemiłych zatargów z intendentem ówczesnych teatrów cesarskich w Wiedniu hr. Lanckorońskim. Jedyny wyjątek zrobił Dawison dla kraju rodzinnego, gdy przybywszy tam w r. 1865, grał na korzyść pogorzelców. Zerwawszy stosunki ze wszystkiemi dyrekcyami teatrów i osiadłszy w pięknej willi pod Dreznem, postanowił grywać tylko role gościnne, jako najwięcej przynoszące. W tym celu wyjechał do Ameryki, gdzie po wielkich miastach grywając, zebrał krocie, ale też pracą nad siły stargał je i popadł w chorobę nerwową, z której już nie wyszedł. Ciągle tylko wyrażał obawę, aby nie cierpiał niedostatku. Zostawił po sobie żonę i syna dorosłego.

— *Zdanie sprawy Komisyi pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcaryi.*

Rok ósmy.

(Tłómaczenie dosłowne z francuskiego).

Po ośmiu latach trudu i starań, aby zapewnić środki kształcenia się młodzieży polskiej coraz liczniejszej w Szkole politechnicznej w Zurychu, pomoc z kraju na cel tak szlachetny, tak wielkiego dla Polski użytku, powinna była przybrać większe rozmiary. Jakże może bowiem oświata wzrastać, nie podając ręki młodym ludziom, którym jedynie zbywa na środkach materyalnych w kształceniu się. Jednakże cyfry wymownie świadczą, że pomoc naukowa, która wynosiła w 1867 roku 7,391 franków, co rok się zmiejszając, nie doszła do 2,000 fr. w roku 1871, licząc nawet obcych subskryptorów.

Jakkolwiek rezultat ten jest smutny i świadczy o pewnej obojętności dla młodego pokolenia kształcącego się za granicą, widząc ogólny popęd skierowany w Polsce ku oświacie, oraz chęć obchodzenia stuletniego żałobnego roku, zbierając fundusze dla upowszechniania w kraju wiedzy naukowej, nie tracimy nadziei w przedsięwziętem dziele i z wytrwałością dalej je prowadzić będziemy.

Instytucya nasza jest ściśle naukowa; nie zwraca uwagi na opinie polityczne, ale na prowadzenie się uczniów i gorliwość w nauce. Ci, którzy tym warunkom nie odpowiadają, pozbawieni są pomocy, i żadna protekcya lub rekomendacya nic zdziałać nie może.

Im dalszą jest epoka ostatniego powstania Polski, tem mniej jest emigrantów uczących się w Szwajcaryi; miejsce ich zastępuje młodzież nowo przybyła z różnych dzielnic Polski, chciwa nauki, stopniowo kształcąca się, bez przerwy wypadkami spowodowanej. Przeszło stu zameldowało się do szkoły na rok bieżący; lecz przyjętych zostało koło 80. Prócz nich są uczniowie w mniejszej liczbie uczęszczający na uniwersytet w Zurychu. Nie dziw, że w tak licznym zastępie, w w obecnem położeniu Polski, znajduje się wielu pozbawionych głównych środków utrzymania się. Z żalem musimy jednakże odmawiać niejednemu, pomocy nie mając dostatecznych funduszów.

W tym roku jedenastu uczniów brało miesięczne subsydya, lub pomoc jednorazową; stale pobierających pomoc było z początku siedmiu, w końcu roku czterech. Ci, którzy żadnej pomocy z nikąd nie otrzymują, pobierają miesięcznie przez półczwarta roku 50 franków, prócz opłaty rocznej wymaganej przez Zarząd szkoły. Jeden z uczniów w tym roku ukończył nauki i otrzymał zasłużone gorliwością świadectwo; drugi, zacny młodzieniec Mieczysław Olsiewicz złożony chorobą Bogu duszę oddał; trzeci kilkakrotnie przestrzeżony pozbawiony został subsydyów; czwarty dobrowolnie się zrzekł pomocy. W ogólności Zarząd komisyj pomocy naukowej jest zadowolony z pracowitości i prowadzenia się uczniów.

Stan przychodu i rozchodu w roku 1871 jest następny:

Przychód.

Pozostałość w kasie z r. 1870 . . . 2.468 fr. 61 c.
Księżna E. C. z Wiesbaden. . . . . . 740 „
Pani Stokar Escher z Zurychu za dwa lata . . . . . 60 „
Przesłanych przez Zarząd *Gazety Narodowej* . . . . . 275 „ 20 „
„ „ panią C. z Florencyi. . . . . 188 „
„ „ panią B. z Sniatyna w trzech razach . . . . . 174 „ 30 „
Procent opłacony przez bankiera. . . 70 „
Ogół przychodu. 3.976 „ 11 „

Rozchód.

Pomoc miesięczna dla pięciu i jednorazowa dla sześciu fr. 2,145
Część kosztów biórowych, expedycyj, korespondencyj, drukarni oraz komisya bankiera fr. 175. 2,320 fr.
Pozostałość w kassie 1656 fr. 11 c.

Upraszam o przesyłanie regularne subskrypcyj pod adresem: *à M. M. les Héritiers de G. Schulthers Banquiers à Zurich (Suisse) pour la Commision des subsides“.*

Zurych 31go stycznia 1872 r.

Członkowie Zarządu:
hr. *Władysław Plater,*
E. Landold, profesor, wice-dyrektor Szkoły polit.

— Według urzędowych raportów pojawiły się w Petersburgu nowe wypadki cholery po zupełnem już ustaniu tej epidemii. W skutek tego niektóre oddziały wojska wyprawiono z miasta, gdyż one miały przynieść z sobą cholerę.

Teatr. We wtorek dnia 6 lutego: *Trefniś* komedya w 2 aktach z francuskiego pp. Mellesville i Xavier, przełożona przez T. Gwozdeckiego i *Floryna,* obrazek dramatyczny ze śpiewem z francuskiego pp. de Forges et de St. Yvis.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 3 lutego pochmurno; termometr od — 2°.0 doszedł do + 1°.6 od R. Dnia 4 częściowa pogoda, przytem mroźny wicher wschodni; termometr od + 1°.0 spadł na — 4°.8 R. Barometr stoi wysoko; d. 5 lutego o godzinie 6ej rano wskazywał on 333.98, termometr zaś — 6°.8 R.

— We wtorek dnia 6go lutego, Sej Doroty panny męczenniczki.

Rady dla publiczności co do zachowania się podczas ospy,

podane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

I. Doświadczenie uczy, że najpewniejszym środkiem zapobiegającym ospie naturalnej, chorobie nader niebezpiecznej, jest szczepienie krowianki czyli ospy ochronnej.

Z tego powodu Towarzystwo lekarskie usilnie doradza wszystkim dbałym o zdrowie i życie swych dzieci, ażeby tymże dali szczepić ospę ochronną.

II. Z doświadczenia również pokazuje się, że osoby, które dawniej, niż przed 7 laty były szczepione ospą ochronną, mogą dostać znowu ospy naturalnej. Z tego powodu również usilnie Towarzystwo radzi takim osobom, ażeby dla bezpieczeństwa swego dawały się szczepić powtórnie ospą ochronną, jakoteż rodzicom, aby kazali ją szczepić powtórnie dzieciom, dawniej niż przed 7 laty szczepionym.

III. Ponieważ ospa jest chorobą w wysokim stopniu zaraźliwą, przeto szerzeniu się tejże zapobiedz mogą tylko następujące środki ostrożności, których pilne wykonywanie Towarzystwo również usilnie zaleca wszystkim osobom dbałym o swe zdrowie i życie.

1. Unikać zetknięcia z rodzinami, w których się znajduje ktoś chory na ospę lub przychodzący do zdrowia po ospie, zwłaszcza póki jeszcze mają strupki na skórze.

2. Chorego na ospę leczyć w pokoju całkiem odosobnionym od reszty mieszkania; w izbie tej przynajmniej trzy razy dziennie otwierać okna po kwadransie, a jeźli jest piec z drzwiczkami wychodzącemi na izbę, często w nim palić i pozostawić drzwiczki otwarte. Jeszcze bezpieczniej oddać chorego do szpitala.

3. W pokoju chorego na ospę robić nadto codziennie zrana nakadzanie z kwasu karbolowego, puszczając 8 do 10 kropli tego kwasu na płaskie naczynie szklane lub porcelanowe, albo do spluwaczek napełnionych trocinami dodawać po trosze.

4. Do pielęgnowania chorego przeznaczyć tylko jedną osobę szczepioną ponownie, albo taką, która przebyła ospę naturalną, a innych do niego nie wpuszczać.

Osoba pielęgnująca ile razy opuszcza izbę chorego, powinna poprzednio zostawić tamże lekką oddzież płócienną, włożoną na wierzch ubrania, i umyć ręce wodą karbolową (1 cz. kwasu karbolowego na 100 części wody).

5. Stolce, nocniki itd. chorych ospowych odwietrzać za każdym razem wapnem karbolowem (5 cz. kwasu karbolowego na 95 cz. mleka wapiennego), biorąc 2 łuty na wiadro odchodów, albo koperwasem żelaznym zmięszanym z kwasem karbolowym.

6. Osobę wracającą do zdrowia po ospie należy kąpać starannie, uważając na to, ażeby woda pozostała z kąpieli, po dolaniu do niej kwasu karbolowego, została natychmiast wylaną do ścieku, ażeby wanna jeszcze raz starannie wodą karbolową była wypłukaną.

7. Izby, w których leżeli chorzy na ospę, wietrzyć starannie (przez otworzenie drzwi i okien) przynajmniej przez trzy dni — podłogi myć wodą kwasu karbolowego, wreszcie — ile możności — kazać bielić ściany wapnem karbolowem.

8. Bieliznę z ciała i z pościeli osób chorych na ospę lub wracających do zdrowia po tejże, przed właściwem praniem moczyć przez dobę w wodzie, do której na 100 kwart dodano 2 łuty kwasu karbolowego i 4 łuty ługu sodowego.

9. Pierzyny, futra, ubranie wełniane i bawełniane po chorych ospowych lub wracających do zdrowia skrapiać spirytusem, w którym na kwartę rozpuszczono 5 łutów kwasu karbolowego, a następnie wietrzyć, dopóki woń nie zniknie.

10. Strzedz się w najwyższym stopniu zetknięcia ze zwłokami osób zmarłych na ospę, nie dozwalać, aby je odwiedzano — i starać się o prędkie ich usuwanie.

11. Jeżeli zwłoki leżą w mieszkaniu, izbę takową — ile możności — odosobnić od reszty lokalu, a zwłoki trzy razy dziennie skrapiać wodą karbolową.

12. Po wyniesieniu zwłok, izbę w której leżały, przewietrzać i oczyszczać sposobem powyżej wskazanym (zob. l. 7).

Sprawy sądowe.

Kraków d. 5 lutego.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 6 lutego: Doroty Spytek o ciężkie obrażenie ciała; Jana Klicha o ciężkie obrażenie ciała; Jędrzeja Żyły o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 7 lutego: Berbona Kalma o zaniedbanie winnego nadzoru; Wojciecha Gałki i 12 wspólników o zbiegowisko Jana Chowańca o kradzież; Alojzego Ruckiego o oszustwo.

We czwartek d. 8 lutego: Romana Kely o obrazę majestatu; Stanisława i Maryi Jurków o gwałt publiczny; Maryanny Jankowskiej o uczestnictwo w kradzieży; Walentego Zielińskiego o kradzież.

W piątek d. 9 lutego: Ludwika Grudzieńskiego i 3 wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Wincentego Świdra o zabójstwo; Abrahama Mellicha o kradzież.

W sobotę d. 10 lutego: Józefa Porębskiego o gwałt publiczny; Wojciecha Włosińskiego o kradzież; Piotra Kupcika o ciężkie obrażenie ciała.

Sąd wyższy krakowski zatwierdził w całej osnowie wyrok sądu pierwszej instancyi w procesie Karola Tobolskiego, Karoliny Breitl i X. Franciszka Brzechffy. Jak wiadomo Karol Tobolski skazanym został na ciężkie więzienie przez lat sześć, Karolina Breitl również na ciężkie więzienie przez lat pięć, oboje z jednorazowym postem co tydzień; X. Franciszek Brzechffa na karę więzienia przez lat dwa. Następnie wszyscy ponieść mają solidarnie koszta procesu. Karol Tobolski i Karolina Breitl wynagrodzić mają niepodzielnie szkodę w kwocie 1000 rubli za list wymieniony przez Tobolskiego, wszyscy zaś troje winni niepodzielnie szkodę 12,000 rubli za 4 listy wymienione przez X. B., szkodną spadkobiercom ś. p. J. S. Głowackiego. Wskutek zatwierdzenia tego wyroku przez sąd wyższy staje on się prawomocnym i bezzwłocznie wchodzi w wykonanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe koleje w Zachodniej Galicyi.

Konsorcyum, na którego czele stoi Aleksander Książę Czartoryski, wypracowało plan budowy nowych kolei w Galicyi i podało do ministerstwa handlu o pozyskanie koncesyi na sieć kolei żelaznych z Bielska przez Nowy Sącz, Grybów do Zagórza wraz z odnogami z Grybowa do Tarnowa, z Nowego Sącza do Leluchowa, z Żywca do Czaczy i z Suchy do Krakowa. Linie te są wielce pożyteczne, ważne tak pod względem strategicznym jak handlowym, gdyż łączą podwójnie Zachodnią Galicyę z resztą monarchii i tworzą linię równoległą do kolei Karola Ludwika. Właściwszy do tej sieci linie będące w budowie linie pomiędzy Zagorzem a Stanisławowem pozostanie tylko mały ustęp z Stanisławowa do Husiatyna, aby Galicya posiadała drugą linię łączącą Bukowinę i Podole z Zachodnią stroną kraju i resztą monarchii. Kolej z Bielska do Zagórza przechodzi przez bogate Podkarpackie okolice, co jej zapewnia powodzenie. Do konsorcyum Ks. Aleksandra Czartoryskiego należą jeszcze: miasto Tarnów, hr. Hieronim Lubomirski, hr. Mieczysław Rey, Wł. Gorajski, Hosz, Pulsky; a robotami ma kierować inżynier kanału Sueskiego, Janicki. Cała przestrzeń tych kolei o które konsorcyum prosi o koncesyę jest około 70 mil, a z tych 23 tylko mają być gwarantowane przez państwo. Jednak konsorcyum uznała się, że ministerstwo na razie nie chce udzielić koncesyi tylko na linię z Leluchowa do Tarnowa i widzi w tem zagrożenie swoich interesów, gdyż kapitały zbyt chowające nie mogą czekać bezużytecznie przez zbyt długi przeciąg czasu. Z tego powodu konsorcyum obrało właściwą drogę udając się do przedstawicieli Galicyi w Wiedniu z przedstawieniem jej całej sprawy i z prośbą o poparcie interesów swoich związanych w tym razie z interesami kraju. Delegacya zapewne te uwagi rozważy i swego wpływu tak korzystnemu przedsiębiorstwu nie odmówi. Do lepszego zapoznania czytelników naszych z całą sprawą zamieszczamy poniżej odezwę konsorcyum do delegacyi:

Do Szanownego Koła Posłów Polskich w Wiedniu.

W obszernym rozwoju nowych sieci dróg żelaznych w ostatnich kilku latach, jakie w Europie jako też szczególnie i w monarchii austryackiej, Galicya posunęło do sieci swej ludności, przestrzeni i bogactwa przyrodzonego najmniej brała udziału. A jednak prowincya ta, której bogactwa szczycących się dostatku w długich rzeczach wyzbywa się chcącym sposobem, wymagało potrzeb przyrodzonych co wywozu za granicę kraju, potrzeba dla podniesienia swego dobrobytu, przedewszystkiem łatwych i tanich komunikacyi, tem więcej, iż nie posiada stosownych dróg wodnych. Dotąd Galicya ma tylko jedną główną linię handlową, łączącą Kraków ze Lwowem, Bukowinę i granicą rosyjską. Linia ta, nie najkrótsza dla przewozu przechodowego z ościennych krajów, przerzyna wprawdzie okolice bogate w produkta rolnicze, kraje cała wielka przestrzeń kraju leżąca w pobliżu Karpat a obfitująca w nieprzebrane skarby mineralne, jak: sól, żelazo, nafta, wosk ziemny, rudne rudy, niemniej w drzewo i inne surowe materyały, a przeto i tego dla naszych krajowych interesów, pozbawiona jest tych naturalnych korzyści, jakie tym krajom zapewniają dogodne komunikacye.

Zbytecznem byłoby dowodzić, iż jednym warunkiem podniesienia materyalnego całej tej rozległej i stosunkowo najwięcej zaniedbanej podkarpackiej okolicy i stworzenia jej solidarnych korzyści gospodarskich, jest jak najspieszniejsze wybudowanie stosownej sieci dróg żelaznych.

Linia uwidoczniona na złączonej karcie geograficznej a łącząca Husiatyn, Stanisławów, Stryj, Zagórz, Sanok, Dukla, Jasło, Grybów, Nowy-Sącz, Suchę, Żywiec z Bielskiem, odpowiada niejako wyżej wymienionemu celowi, lecz także stanowić będzie najkrótszą komunikacyjną drogę między południowo-wschodnią Galicyą a północno-zachodnią Europą. Część tej linii, a mianowicie część od Stanisławowa aż do Zagórza już jest w budowie. Linia Husiatyn-Stanisławów była już wielokrotnie wymieniana i prawdopodobnie w najbliższym czasie wybudowaną będzie. Połączenie więc Zagórza z Bielskiem uzupełni i stworzy tę główną arteryę, którą dla Galicyi i Państwa tak pod względem ekonomicznym jak i strategicznym ma pierwszorzędne znaczenie.

Z tych to tak ważnych powodów, konsorcyum złożone z obywateli galicyjskich, już od lat kilku pracuje nad wyrobieniem odpowiedniego projektu finansowego i technicznego, niczyha dla Galicyi tak ważnej sieci dróg żelaznych, a mianowicie dla kolei podkarpackiej i transwersalnej Bielsko-Zagórze, jak niemniej i do środkowo-zachodniej Zagórze-Bielsko, przez Sanok i do połączenia tej sieci z wybudowaną na wszystkie dróg żelaznych w zachodniej Galicyi przez Wysoki Rząd linią.

Sieć ta składa się:

1) Z linii z Zagórza do Bielska mil 41.
2) Z linii z Grybowa do Tarnowa i z Leluchowa do Nowego Sącza mil 15,7.
3) Z linii z Suchy do Krakowa mil 7,5.
4) Z linii z Żywca do Czaczy (respective do granicy węgierskiej) mil 5,5.

Z tej całej sieci linii mających długości około mil 70 — konsorcyum jest w możności wybudować mil 47 bez żadnej gwarancyi państwa, zaś tylko na jedynie z wszelkimi przywilejami, do jakich koleje nie-gwarantowane mają prawa. Pozostałe zaś mil 23, chociaż oparte na gwarancyi państwowej, należąc jednak do jednej wielkiej sieci dróg żelaznych, pod jedną dyrekcyą i jedną administracyą się znajdującej, mają zapewnione korzyści handlowe i tanią eksploatacyę, a w skutek tego nie staną się prawdopodobnie nigdy ciężarem dla skarbu Państwa.

Pracom i zabiegom naszego konsorcyum udało się pozyskać dla tego niezbędnego dla kraju dzieła nietylko poparcie do wykonania niegwarantowanych linij kapitały, lecz zarazem i odpowiednie siły wykonawcze.

Grupa złożona z pierwszorzędnych banków wiedeńskich, firm pierwszorzędnych paryskich i frankfurtskich, podjęła się dostarczenia potrzebnych kapitałów, budowę zaś podjęli się wykonać przedsiębiorcy wsławieni świetnem doprowadzeniem do skutku najtrudniejszego dzieła technicznego naszych czasów, to jest kanału Sueskiego.

Na tych to poważnych podstawach oparte konsorcyum, wniosło z końcem grudnia 1871 r., do wysokiego c. k. Ministerstwa handlu podanie o udzielenie mu koncesyi na linie powyżej wymienione w warunkach powyżej określonych. Na poparcie tego podania dołączył przedsiębiorca budowy oświadczenie, iż każdej chwili gotowi będą do złożenia kaucyi w wysokości przez rząd wymaganej dla zapewnienia, iż warunki z koncesyi wypływające dotrzymane zostaną. Wiadomo jest jednak temu konsorcyum, że wysoki rząd na teraz przychodzi jedynie ustawę o budowę linii z Leluchowa przez Nowy-Sącz, Grybów do Tarnowa z gwarancyą państwową Radzie Państwa przedłożyć zamierza.

Jakkolwiek linia ta dla Galicyi i Państwa szczególnie pod względem strategicznym niezaprzeczenie ma ważność, wszelako uważamy, iż linia ta jest tylko częścią tej linii, która łączy Nowy-Sącz z Grybowem i Tarnowem, i linią do Leluchowa, a tem samem połączoną z linią graniczną wystawioną powyższej części Zagórz-Bielsko jest wyłączną. Cała sieć jest bowiem tak ściśle ze sobą związana, iż odłączenie jednej części niweczy całość i naraża na straty tych którzy w niej interesa swoje złożyli. Tylko budowa całej sieci linii podkarpackiej, jaką na mapie uwidoczniamy, może zapewnić wszystkie gospodarskie i handlowe korzyści, a nadto daje rękojmię, że nowej kolej dźwigną się, a zagraniczni kapitaliści nie będą zniechęceni.

Przeto pomimo ważności strategicznej linii Tarnów-Leluchów, projekt rządowy opierający się wyłącznie na wykonaniu samej tej linii, nie będzie dla kraju tak pożytecznym, jak ten, który przez nas, byłby niezbędnym dla interesów kraju i Państwa najpożyteczniejszym i najkorzystniejszym, lecz pozbawiłby przedsiębiorstwo wszelkich korzyści, jakie z wspólnego administrowania całej sieci kolei żelaznych, do której jedynie obecnie z dobrą wolą rządu a bez żadnych ofiar ze strony Państwa dojść można. Wymienić jeszcze należy, że Wysokie Ministerstwo w innych szczególnie ważnych stosunkach z ...

Wysokie Ministerstwo rozważyć raczy, czy nie byłoby rzeczą właściwą zamiast ustawy obejmującej tylko linię Tarnów-Leluchów, przedłożyć projekt rządowy obejmujący całą sieć w której dobro kraju i Państwa przedewszystkiem na względzie mając, tj. ... połączenia z Krakowem, i z Suchy do Krakowa, ...

W wyszczególnieniu przeto wszechstronnych korzyści, jakie ta sieć przynosi krajowi, prosimy Szanowne Koło Posłów Polskich, aby raczyło w tej tak ważnej dla kraju sprawie użyć swego wpływu u Wysokiego Rządu, aby takowy raczył ustawą, obejmującą całą sieć dróg żelaznych podkarpackich, Radzie Państwa przedłożyć, a przez to zapewnić krajowi nasze potrzebne i nie mniej ważne dla całej monarchii komunikacye. ...

Przeto z wszystkich tych powodów konsorcyum nasze udaje się z tą prośbą do Szanownego Koła Posłów Polskich z tem przekonaniem, iż Szanowne Koło sprawie tej całego swego poparcia udzieli, a to tem więcej, iż sprawa ta dotyczy wyłącznie dobra kraju, a Wysoki Rząd w poparciu Szanownego Koła, projekt, który przedkłada, w tym kierunku, aby takowy objął całą sieć dróg żelaznych, zmieni, a projektowana linia Tarnów-Leluchów w całkowitym związku z ogólną siecią kolei podkarpackiej Radzie Państwa wniesioną została.

Konsorcyum ufa niemniej, iż Wysoka Delegacya polska projekt ten przyjmie w tym kierunku, aby w Radzie Państwa jako taki uchwalony został w tym roku.

Wiedeń 25 stycznia 1872 r.

W imieniu konsorcyum:

Aleksander Czartoryski — Karol Rogawski
Feliks Morski.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 do 3go lutego.

Posady: Profesora chemii w Akademii technicznej we Lwowie (200 zł.). — Adjunkta przy sądzie obw. w Stanisławowie. — Kancelisty w dyrekcyi policyi krajowej we Lwowie (500 zł.). — Kancelisty 2ej kl. w sądzie pow. ... poddania w 4 tygodniach.

Licytacye: D. 8 lutego w sądzie pow. w Chrzanowie realność ... — 13 lutego w sądzie pow. w Tyśmienicy ... 8 marca ... 4000 zł. ... na rzecz Michała ... i Julii Silków.

Zawezwania: Sąd pow. w Dobromilu Katarzynę Berezowską ... Sidorowicza. — Sąd obw. w Nowym Sączu Stanisława Krobickiego o pozwie Maryanny Wrocławskiej ... Sąd pow. w Kamionce ... za marnotrawcę ... Sąd kraj. lwowski Józefa i Karola Baronich o ... Sieklerzyńskich ... zbiegłego i Annę ... o pozwie Lejbę ... z dóbr ... Leisora Kohnowi. — Sąd ... o pozwie Henryka Teresy Strobachów ... 3000 zł. z dóbr Kasperowce.

Sąd obw. w Tarnowski o wpisaniu firmy: „Kantor pożyczek, zaliczek i zleceń hr. Reja w Mielcu“, — oraz firmy „Mendel Fenichel“ w Tarnowie i „Juela Maler“ w Dębicy. — Sąd kraj. krakowski o wykreśleniu firmy „Neusser et Reich“.

Zawezwania: Sąd pow. w Bolechowie Jakima Krawczyka, aby się zgłosił w przeciągu roku do spadku po ojcu swoim. — Sąd kraj. krakowski posiadacza wekslu z daty Kraków 10 października 1870 r. na 200 zł. przez Salomona Beckmana wystawionego.— Sąd kraj. w Krakowie wszystkich którzyby wiedzieli o życiu lub okolicznościach śmierci Kaspra Horby z Bierzanowna, który miał zgipąć w r. 1866 w bitwie pod Skalicami jako żołnierz 20 pułku piechoty.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 4 lutego. Wczorajsze doniesiesie o przyjściu do skutku ugody z Kroatami, zaprzeczone jest w *Pester Lloyd*. Ugoda rozbiła się z powodu przesadnych żądań kroackich i układy dalsze zerwane.

Paryż 2 lutego. Bracia Rothschildowie wraz z *Société générale* przedłożyli rządowi nowy projekt finansowy dla uzyskania 4 miliardów, jeśliby projekt Soubeyrana odrzucony został.

Paryż 3 lutego. Doniesienie dzienników, jakoby rząd francuski ofiarował Prusom 3 miliardy w obligacyach pierwszeństwa kolei francuskich i jakoby te zostały przyjęte, jest bezzasadnem.

Wersal 3 lutego. Zapewniają, że Kazimirz Périer obstaje przy wzięciu dymisyi. Książę Broglie wraca do Londynu dla podjęcia napowrót rokowań względem zmian traktatu handlowego; traktat będzie wtedy dopiero wypowiedzianym, jeśliby pod względem zmian nie przyszło do zgody. Książęta Orleańscy zaniechali zamiaru odpowiedzenia na manifest hr. Chamborda. Bezzasadną jest pogłoska, jakoby Prusy dały tu znać, iż domagać się będą innych rękojmi, jeśliby Francya wypłaciła wcześniej resztujące 3 miliardy wynagrodzenia wojennego.

Rzym 3 lutego. Pomimo zaprzeczenia dziennika *Italie*, zapewnia *Giornale di Roma*, tudzież korespondent rzymski do *Nazione*, że ministeryum marynarki nakazało przygotować eskadrę dla wysłania jéj w potrzebie ku brzegom hiszpańskim.— Stan chorego kardynała Antonellego pogorszył się. Mówią, że stronnictwo umiarkowane w Watykanie poroponuje zastąpić go tymczasowo kardynałem de Lucca. — Książę Fryderyk Pruski ma tu przybyć.

Rzym 3 lutego wieczór. Izba uchwaliła wszystkie artykuły ustawy lasowej i przyjęła koszta na przekopanie góry Col di Tenda. Komisya skarbowa mianowała Minghettego sprawozdawcą swoim. *Opinione* donosi, że komisya ta przyjęła projekt tyczący się przejęcia przez banki służby skarbowej z niejakiemi zmianami, a odrzuciła podatek od tkanin. Komisya skarbowa uchwaliła następnie wnioski względem podwyższenia kapitału banku narodowego do 200 milionów, oraz względem zamiany pożyczki narodowej przez bank. Kwestya opłaty od protokółowania firm i stępla nie przyszła jeszcze w komisyi do narad. Dziś przyjmował Papież ks. Piotra Oldenburskiego i W. księżnę Maryę Badeńską, a wczoraj hrabinę Arnim. Zapewniają, że przyszły konsystorz odbędzie się w drugim tygodniu postu.

Londyn 2 lutego. *Daily News* mniemają, że rząd zamierza istotnie zażądać bezzwłocznej ścisłej rewizyi traktatu washingtońskiego. Pod tym względem rząd ma po sobie całą opinię publiczną i bezinteresowne uznanie wszystkich ludzi stanu jak niemniej publicystki zagranicznej.

Bruksella 3 lutego. *Echo* umocowane jest oświadczyć, iż według najnowszych doniesień, jest nadzieja znalezienia sposobu rozwiązania trudności, jakie się okazały świeżo w sprawie „Alabamy“, a to przez oświadczenie rządu amerykańskiego, iż nie zamierzono obstawać przy wynagrodzeniu szkód zrządzonych pośrednio przez statki południowo amerykańskie i przez uznanie południowców za stronę wojującą; wszelako odnośne reklamacye przyłączone będą do akt, aby innym żądaniom dodać nacisku.

Haga 2 lutego. Reskryptem królewskim mianowany został jenerał major Delprat, począwszy od d. 5 lutego, ministrem wojny.

Madryt 2 lutego. Nowa Rada miejska rozpoczęła dziś urzędowanie. Eskadra angielska przybyła z Kadixu do Lizbony. *Imparcial* donosi, że Rada miejska w Barcelonie podała się do dymisyi z powodu ostatnich wypadków (zamieszki wybuchłe w skutku przywrócenia akcyzy). Król przyjmował dziś nowego posła austryackiego z zwykłym obrzędem.

Madryt 2 lutego. Zgromadzenie ludu zwołane przez radykalistów liczyło 7 do 8000 osob. Zorilla surowo krytykował politykę Sagasty. Program przez radykałów postawiony żąda zniesienia kary śmierci, niewolnictwa i poboru wojskowego, zniżenia podatków i zaprowadzenia sądów przysięgłych. Jutro wyjdzie manifest ministeryalnego komitetu wyborczego.

Konstantynopol 1 lutego. Jenerał Abdul Kerim pasza mianowany został ministrem wojny w miejsce Essada paszy.

Kostantynopol 3 lutego. Admirał Ibrahim pasza, mianowany został ministrem marynarki. Wczoraj przybył tu z Tryestu poseł austryacki hr. Ludolf.

Konstantynopol 3 lutego. Niedawno mianowany minister marynarki Sami pasza został usunięty, a na jego miejsce mianowany wiceadmirał Grahil pasza (powyżéj mówi depesza o mianowaniu Ibrahima paszy). Hamdi pasza pobił na głowę część powstańców Wahabitów (w Arabii).

Nowy Jork 3 lutego. Tutejsze dzienniki *Herald* i *World* nazywają język natarczywy dziennikarstwa angielskiego w sprawie „Alabamy“ niegodnym i mało usprawiedliwionym. Jeżeli żądania amerykańskie są przesadzone, sąd rozjemczy w Genewie wymierzy sprawiedliwość.

W onegdajszym „przeglądze“ wyraziliśmy wątpliwość naszą co do stanu rzeczy w podkomitecie, i pomimo symptomatów nieprzyjaznych nie zdawało nam się, aby sprawa rezolucyi stała tak źle, jak się przedstawiała w dziennikach wiedeńskich. *Gazeta Narodowa* powtarzając nasze słowa, zowie to ironicznie „stylistyczną zręcznością.“ Owóż było tam więcéj nieco niż zręczność, bo w rzeczy samej uwagi nasze sprawdziły się o tyle, że układy ani się skończyły, ani się też przerwały, ale trwają daléj. Wiadomości o nieudaniu się wszelkich układów, jakie podaje *Gazeta Narodowa*, znajdujemy także w *Vaterland*, ale zaprzecza im wprost *N. fr. Presse*, którą o przychylność dla naszéj sprawy posądzić nie można, ani też o brak informacyi. Tak *Nowa* jak i *stara Presse* zapewniają, że układy trwają daléj; ostatnia zaś pisze, że ogólne wyświecanie punktów rezolucyi ukończyło się a rozpoczęło się formułowanie pojedynczych ustępów. Dodaje także, iż nie może powiedzieć, czy obrót rzeczy jest pomyślny, albowiem Polacy na każdym punkcie, na który nie przystano, odwołują się na uchwałę sejmową i odpychają wszelką odpowiedzialność i stanowcze zobowiązanie się.

O tem nie wątpiliśmy ani chwili, ani też się nie łudzimy, aby przebieg sprawy był pomyślny. Lecz wiadomości podane przez *Vaterland*, skierowane są jak zawsze do jednego celu, to jest do wyjścia Polaków z Rady państwa. Pojmujemy tę politykę w *Vaterland*, która nie polskie interesa ma na oku, a że wyjście Polaków dogadza polityce czeskiej — to wiemy. Ale trudniej nam wytłómaczyć sobie, gdy inne organa a zwłaszcza polskie również ciągle od delegacyi galicyjskiej tego samego żądają. *Gazeta Toruńska* ciągle do tego powraca, oświadczywszy, że to jej *caeterum censeo*. Pisze ona, jak Polacy mają zawsze iluzye, jak delegacya ma zawsze illuzye, że od wiernokonstytucyjnych zdoła coś otrzymać, tak *Gazeta Toruńska* chce mieć illuzyę, że delegacya zdobędzie się na ów „krok ku drzwiom“ Rady państwa. Co do nas, nie mamy illuzyi, aby rzeczony dziennik poznał rzeczywiste stosunki naszego kraju. Dla niego opuszczenie Rady państwa przez Polaków, to jakaś mrzonka słowiańska, to jakiś kongres słowiański, za którym przemawia, w którym Czesi wzięli inicyatywę moralną a Polacy wziąść powinni inicyatywę praktyczną, z poświęceniem nawet chwilowych korzyści; to kongres, do którego nawet należeć mają zalitawscy Słowianie. Jast to słowiańska utopia: w rzeczywistości wyjście Polaków z Rady państwa znaczy rozwiązanie sejmów lwowskiego i czeskiego, i wszystkie dalsze następstwa, ułatwiające politykę wierno centralistyczną, o co głowa nie boli dzienniki poznańskie, ale nad któremi nam tu w Galicyi dobrze namyślećby się wypadało.

Dla tego czując całą ważność téj sprawy, traktujemy ją z wszelką oględnością i według przekonania o rezolucyi piszemy, nie nadwerężając w niczem jéj znaczenia, jako wyrazu potrzeb krajowych, ale też nie przesądzając jéj nietykalności i praw delegacyi do traktowania o nią. Nic nam też nie szkodzi zarzut *Gazety Narodowej*, że zdanie nasze powtarza *N. fr. Presse*, i owszem, powiemy więcéj: pisząc, mamy na oku ów główny organ centralizmu. Ale powtarzamy, że nie godzi się osłabiać naszéj delegacyi, ciskać obelg na ludzi, którzy sprawę naszą reprezentują, na których cięży odpowiedzialność tak ogromna, a uchylić się z pod niéj nie mogą i mają do walczenia z tak przeważną i nieprzyjacielską siłą. Z boleścią widzimy, gdy z ukontentowaniem organa wiedeńskie powtarzają słowa *Dziennika Polskiego*: „Weźcie sobie waszych Herbstów a my wam darujemy naszych Czerkawskich.“ Zaprawdę przychodzi wtedy koniecznie pod pióro: „Weźcie sobie waszą *N. fr. Presse* a my wam darujemy nasz *Dziennik Polski*“.... Bo jeżeli już koniecznie nienawiść do osób ma być żywiołem w dziennikarstwie, jako nieunikniona słabość ludzka, to przecież zdobyćbyśmy się powinni na tyle, aby ją powstrzymać na chwilę, zawiesić choćby najsłuszniejsze krytyki aż do ukończenia sprawy, przez sam wzgląd na dobro kraju i na sprawy téj ważność.

Moskowskija Wiedomosti przychodzą w pomoc p. Janowskiemu i Świętojurcom galicyjskim, doradzając ks. Auerspergowi, aby się oparł na Rusinach, rozumie się na Moskalofilach, ponieważ to stronnictwo zawsze stoi po stronie rządu, jest bez pretensyi, bez żądzy władzy, a to tem więcej, że bezpośrednie wybory w Galicyi zadałyby cios stanowczy przewadze polskiej. Gdyby spróbowano tych wyborów, przekonanoby się, na jak słabych podstawach spoczywa owa partya Świętojurców, starająca się przybierać minę, jakby miała wielkie w Galicyi znaczenie.

Urzędowe organa berlińskie dzień po dniu zajmują się kwestyami katolickiemi, traktując kwestye kościelne ze stanowiska politycznego. Dziś zamieszcza *Nordd. allg. Ztg* niezwykłej wielkości artykuł polemiczny w tym przedmiocie, który aż nadto cechuje cały charakter usiłowań ks. Bismarka, aby Niemcy katolickie odłączyć od Rzymu i utworzyć kościół narodowy, który raz straciwszy swoje stanowisko niezawisłe i ścieśniony w ramach politycznego interesu państwa, przybrałby wnet cechę bizantyńską. Bardzo wyraźnem jest wyrażenie tego dziennika pod tym względem, bo odsłania się w niem pomieniona dążność: „Nie można dopuścić, aby przywrócone cesarstwo Niemieckie związane było kościelnemi warunkami, i zamiast stać się narodowo-niemieckiem, było jak wtedy „świętem państwem rzymskiem.“ Cesarz niemiecki, który nie zna nad sobą żadnej zwierzchności kościelnej, powinien uchodzić za źródło sprawiedliwości dla każdej religii i każdego wyznania.“ Przypomnieć tu musimy, że była chwila, gdy rząd pruski wahał się, czy ma, przywracając tradycye cesarstwa Niemieckiego, szukać podstawy w Rzymie, jak dawne cesarstwo, czy też przeciwnie dać cesarstwu charakter czysto protestancki. Ta ostatnia polityka przeważyła, a zatem w jej duchu wypowiedziano wojnę Rzymowi. Może kiedyś wykryje historya, jakie sprężyny działały tu i czyje wpływy przeważyły. W pierwszym przypadku mogła była polityka pruska stanąć w sprzeczności z interesami królestwa Włoskiego. Do pierwszej z tych epok odnosi się list cesarza Wilhelma do Papieża.

Dwie ważne uchwały zapadły na zgromadzeniu narodowem wersalskiem: jeena co do zerwania traktatów handlowych z Anglią, druga co do pozostania izby i rządu w Wersalu. Obie uchwały nie są tak stanowcze, jak tu je naznaczamy, ale skutek ich ten sam. Deputowani Johnston i Gambetta wnioskami swojemi usiłowali odwlec wypowiedzenie traktatów, a to z powodu nadejścia noty angielskiej, która przystaje na rewizyę taryfy, byle nie wracać do systemu protekcyjnego. Mimo tego Izba uchwaliła wypowiedzieć traktaty.

Druga uchwała odrzuciła wniosek Duchâtela względem przesiedlenia się do Paryża. W skutku tej uchwały minister spraw wewnętrznych Dufaure podał się do dymisyi. Thiersowi spiesznie było wypowiedzieć traktat przed d. 4 lutego jako terminem, tymczasem Anglia oświadczyła, że nie potrzebuje trzymać się tej daty, lecz przystanie na wypowiedzenie każdego dnia, byle traktat obowiązywał jeszcze przez rok jeden od daty wypowiedzenia. Zwłoki tej chce Anglia użyć dla reformy taryfy i ułożenia nowego traktatu.

Rozbierając spór o „Alabamę“ (d. 16 stycznia) wykazaliśmy różnicę między dwoma rodzajami roszczeń amerykańskich. Albo wynagrodzenie szkód przez okręty południowe w Anglii uzbrojone, albo wszystkich szkód, jakie ponieść mogła Ameryka przez przerwę blokady zrządzoną przez te statki, np. w Mobile, oraz przez uznanie Południa za stronę wojującą. Gabinet washingtoński wziął żądania dalej sięgające, na które Anglia przystać nie może, i które nie mogą stanowić przedmiotu sądu polubownego, bo nie są jeszcze rozstrzygnięte politycznie. Sąd miał się ograniczyć do kwestyi wynagrodzenia faktycznych szkód, nie zaś do zasady przyjęcia przez Anglię pewnej polityki wobec Stanów Zjednoczonych.

W miejsce bar. Offenberga mianowanego posłem rosyjskim w Washingtonie po odwołaniu Katakazego, radzca stanu Zinowiew, przydzielony dotąd do poselstwa w Stambule, mianowany został ajentem dyplomatycznym i jlnym konsulem rosyjskim w Bukareszcie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 4 lutego. Sąd wojenny skazał kapitana sztabu głównego Pichot na dożywotnie roboty, jako winnego morderstwa podczas manifestacyj Komuny d. 22 marca na placu Vendôme. Książęta Joinville i Aumale oświadczyli ze względu na protokół posiedzenia zgromadzenia narodowego z d. 2 lutego, iż w przypadku ich obecności na tem posiedzeniu byliby głosowali za wzięciem pod rozwagę wniosku względem powrotu do Paryża.

Rzym 4 lutego. *Italie* potwierdza wiadomość *Opinione* i dodaje, że komisya finansowa uchwaliła wypuścić 300 milionów franków pod warunkiem, aby co rok zamieszczać na budżecie sumę potrzebną tylko do opatrzenia służby skarbu. Następnie komisya finansowa uchwaliła upoważnić rząd, aby wpływy otrzymane ze sprzedaży obligacyj dóbr kościelnych złożonych obecnie w banku jako rękojmia zatrzymywał. Nakoniec komisya przyjęła podatek od nafty, a odrzuciła podatek od kawy.

Londyn 4 lutego. Rząd angielski wysłał do Washingtonu notę w tonie bardzo przyjacielskim i wyraża w niej istotną chęć wykonania traktatu washingtońskiego w sposób należny. Nota stwierdza w wyrażeniach stanowczych, że Anglia nie przypuszczała, aby traktat odnosił się do szkód pośrednich i oświadcza, iż Anglia nie może poddać ocenienia szkód sądowi rozjemczemu, jeżeli odpowiedzialność za szkody pośrednie nie będzie poczytana za kwestyę otwartą.

Konstantynopol 4 lutego. Trzej biskupi bułgarscy, którzy chcąc okazać niezawisłość swoją, pomimo sprzeciwiania się patryarchy, celebrowali mszę w jednym z kościołów bułgarskich w święto Trzech Króli, zostali przez Portę wygnani.

Kursa. Wiedeń 5go lutego godz. 2 min. 10 5% zjedn. dług państwa banku 63.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·20. — Losy z r. 1860 104·—. — Akcye banku 861.— Akcye kredytowe 344·70. — Londyn 113·10. — Srebro 111.50. Dukat 5·39. — Lombardy 216·80. — Losy z roku 1864 146·— — Akcye franco-austr. 138·75. — Napoleony 9·— .— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 265·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 163·75. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 115·—. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 71·30. — Oblig. indemniz. gal. 75·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 204·50. Akcye anglo.- banku 356·75 Akcye kol. rządow. 408·50.— Akcye kol. siedm. 188·—.— Akcye kol. Rudolfa 170·—. — Akc. kol. Pardubic. 187·50· — Akcye kol. północ. 226·—.— Tramway 243·—.— Akcye banku budowy 127·20— Akcye kol. wsch. 154·— wpłac. Akcye kolei Alföld 184.50— Akcye banku anglo - węgiersk. 113·50. — Austryacki bank ogólny 217·—.
Usposobienie giełdy: zuużone

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszém posiadaczy listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, od r. 1843 do r. 1860 włącznie wydanych, a jeszcze w niewielkiej liczbie z obiegu niesciągniętych, ażeby raczyli rzeczone listy zastawne **wymieniać na listy zastawne na walutę austryacką opiewające** w kasie galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, lub w Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie, u P. Kendlera w Wiedniu, P. Mamrota w Poznaniu, P. Kronenberga w Warszawie; co bez wszelkich kosztów się uskutecznia i z uwzględnieniem różnicy kursu.

Z dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie d. 18 stycznia 1872.

(273-1-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 5 lutego.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 —	25½
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	420	417
Ruble ros. za 100 rub	157	156½
Talary prus. za 100 tal.	169	168
Bankn. prus. za 150 złr.	89¼	88¼
Srebro nowe austr. .	113	111
Dukat ważny. . . .	5 45	5 35
Napoleon d'or. . .	9 5	8 90
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84¼	83¼
4% „ „ „ „ „	76¼	75
Obl. indemniz. z kup.	78	77
Akc. k. g. z dyw. bez k.	268	265
„ L. Czerniowieck.	165	164
Akcye B. G d. H. i P.	74 —	72 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	113 —	111 —
Wiedeń 3 lutego		
5% zjed. dług pań. ban.	63 15	63 55
5% „ „ „ sreb.	72 —	72 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 50
„ „ „ czeskie	97 50	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 —	80 30
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	75 50	74 50
„ „ „ siedmiog.	78 —	77 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	111 —	110 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	90 25	90 —
4 „ galicyjskie . . .	75 —	73 —
5 „ „ . . .	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	91 75	91 50
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 50	314 —
„ „ „ 1854	95	94 50
„ „ „ 1860	105 25	104 75
„ „ „ 1864	148 —	147 55
„ Comorente . .	24 —	23 —
„ Kredytowe . .	190 —	189 —
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	100 —	99 50
„ księcia Salm .	— —	— —
„ „ Palfy .	30 —	29 —
„ ks. Klary . . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy .	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	867 —	865 —
Zakładu kredytowego	346 —	345 50
Żeglugi par. na Dun.	638 —	636 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2267	2262
„ rządowej fr. a.	408 —	470 —
„ zachodn. c. El.	249 50	249 —
„ Pardubickiej .	186 —	185 50
„ południowej .	218 50	218 —
„ Galicyjskiej .	267 —	266 50
„ Czerniowieckiej	165 —	164 50
Kol. węg. półn. wsch.	165 00	164 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	170 50	170 00
Akc. kol. Alf. fiumań.	184 50	184 —
„ „ Kosz.-Bogum.	196 —	195 50
„ „ Siedmiogrodz.	190 25	189 75
„ „ Cisańskiej .	292 50	291 50
„ „ wschod. węg.	153 —	152 50
„ „ austr. północ.-wschodniej .	225 —	224 —
„ „ Franc. Józefa	212 —	211 —
Akcye bank. anglo au.	358 —	357 50
„ „ angl. węg.	114 25	113 75
„ austrya. ogóln.	218 —	217 50
„ Zakł. kred. węg.	173 25	172 75
„ bank. frank. austr.	139 —	128 50
„ „ węgierskiego	112 75	112 25
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	234 50	233 80
„ galic. hipoteczn.	— —	136 —
„ austr. związkow.	116 50	116 —
„ dla obrot. ogól	205 —	204 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	— —	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	95 25	95 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	135 —
„ Emis. 1867 „	132 —	131 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 50	98 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	100 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	92 75	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 25	95 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 43	5 41
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 3[illegible]	9 3[illegible]
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	112 50	112 75
Srebro, kupony . . .	113 —	112 50
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 69⁷⁵	1 69°
Lwów 3 lutego.		
Dukat holenderski .	5 33	5 41
„ cesarski . . .	5 35	5 42
Półimperyał rosyjski	9 20	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 84
„ papier. „	1 57	1 58¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	83 50
„ „ „ 4%	75 —	75 60
Listy zast. Banku hip.	88 60	89 —
Obligi indem. bez kup.	75 50	76 —
Akcye kol. gal. b. kup.	267 25	268 25
„ „ lwow.-czer.	164 —	165 —
Akcye Banku hip. gal.	157 50	— —
Warsz. 3 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 40	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 60
kupon „	— —	— 43⅝
Listy zastaw. nowe „	89 40	89 15
kupony „	— —	— 57
Listy likwidacyjne „	75 60	75 50
kupony „	— —	— 68⅞
Kolej warsz. wiedeńska	— —	88 50
„ „ bydgows.	— —	68 50
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	[illegible]	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.56
„	wielicki	9.—	—	—	5.[illegible]
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 2.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*